

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XXVII Nr 4 (428)

Kwiecień 2010



Powiększyła się rodzina katyńska

© kapłaństwie w Roku Kapłańskim

Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość...

Chrystus z nimi tam był...

KS. PIOTR NITECKI

Przed kilkunastoma minutami dowiedzieliśmy się, że w samolocie lecącym na uroczystości do Katynia zginęło wielu ludzi, którzy służyli Ojczyźnie, zginął Prezydent Rzeczypospolitej i wiele postaci znanych z pierwszych stron gazet. Pewnie już zaczynają się w mediach pierwsze interpretacje, kto jest winien tej tragedii, wielu zastanawia się, co z tego wynika dla naszego życia publicznego i co będzie dalej.

A nam Bóg dał tę łaskę, żeśmy dowiedzieli się o tym w świątyni, że natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości stanęliśmy przy ołtarzu, i że dowiedzieliśmy się o tym w czasie, kiedy od tygodnia wpatrujemy się w pusty Grób Zbawiciela i uczymy się iść drogą świadków owego pustego grobu. Pamiętamy, gdy w ubiegłą niedzielę, *pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno* (J 20, 1) – właśnie jak owi pierwsi świadkowie – poszliśmy w procesji rezurekcyjnej, by podzielić się ze światem radością ze Zmartwychwstania Chrystusa, usłyszeliśmy potem w czytanej podczas Mszy świętej Ewangelii wyznanie świętego Jana, który jako jeden z pierwszych zajrzał do pustego grobu, „ujrzał i uwierzył” (J 20, 8). Uwierzył, że to wszystko, co Chrystus mówił o swej Męce, o Śmierci i o Zmartwychwstaniu dokonało się naprawdę, a więc On naprawdę jest Zbawicielem.

W tym, co dzisiaj przeżywamy, nie tylko z zewnątrz, to co do nas dociera, cały tragizm sytuacji, o której jeszcze tak niewiele wiemy, ale wszystko to, co jest w nas, o czym myślimy, jak myślimy, i jak to interpretujemy, w tym wszystkim sprawdza się nasze chrześcijaństwo. Zawsze tak jest, kiedy umiera ktoś bliski albo ktoś publicznie znany, w pierwszym momencie jest szok, jest niedowierzanie..., potem znów idziemy po śladach naszych poprzedników po drogach świata. Wiemy jednak dobrze, że były dwa rodzaje świadków Zmartwychwstania: była Maria Magdalena, Piotr i Jan, byli potem ci wszyscy, którym się Chrystus objawiał, którzy usłyszeli to polecenie zapisane w dzisiejszej Ewangelii: *idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię* (Mk 16, 15) to znaczy głoscie Chrystusa Zmartwychwstałego. Ale byli i inni świadkowie, ci którzy nic nie widzieli, nic nie rozumieli i nie

uwierzyli. Świadkowie opłaceni przez starszych synagogi żeby kłamali, że nie było żadnego Zmartwychwstania, że po prostu ukradziono ciało Mistrza, i że był to jeden wielki mit (Mt 28, 11). Idziemy przez dzisiejszy świat i spotykamy owych ludzi podejmujących ogromny wysiłek, żeby przekonać, że nie było żadnego Zmartwychwstania. Naprawdę wiemy, że owa *pogłoska* – przygotowana przez arcykapłanów żydowskich – trwa aż do dnia dzisiejszego (Mt 28, 15).

My wiemy jednak, że to nie tak. Idziemy przecież po śladach tych świadków Zmartwychwstania, którzy spojrzeli w pusty grób i uwierzyli. To teraz, to w tych dniach, kiedy przeżywać będziemy tragizm dzisiejszego wydarzenia w pobliżu Katynia, okaże się jednak tak bardzo wyraźnie czy rzeczywiście idziemy po śladach tych właśnie świadków. Wydarzenie pod Smoleńskiem, gdzie zginęło tylu ludzi polityki, rodzić będzie, już rodzi, pokusę przede wszystkim politycznej interpretacji owego dramatu. To właśnie w tym klimacie sprawdzi się nasze chrześcijaństwo.

Dlatego nie ulegajmy, zwłaszcza w tych najbliższych dniach, w imię naszej chrześcijańskiej roztropności, różnego rodzaju interpretacjom politycznym dzisiejszych wydarzeń w kategoriach walki o władzę, tylko spróbujmy zrozumieć, że oto jesteśmy świadkami jakiegoś Bożego misterium, którego jeszcze nie rozumiemy, i które przyszło nam przeżywać w wigilię święta Bożego Miłosierdzia. Za świeże to wszystko, za mocne, żeby natychmiast wszystko zrozumieć, ale przecież wiemy, że Bóg niczego nie robi bez sensu, że nie po to dopuszcza czasem i wielki ból, by nie wyprowadzić z niego jeszcze większego dobra. Bóg chce nam coś powiedzieć, może chce wypróbować naszą wiarę, a może i naszą chrześcijańską mądrość.

W kontekście jutrzejszej niedzieli Bożego Miłosierdzia przypominamy sobie, że Boże Miłosierdzie objawiło się w pełni na krzyżu i uwiarygodnione zostało przez pusty grób Zbawiciela. Chrystus z miłości do człowieka otworzył nam niebo, to nam jednak pozostawiając decyzję, czy do owego otwartego nieba wejdziemy, bo to zależy i od owego Chrystusowego daru, i od wysiłku człowieka zmierzającego przez doczesność do Królestwa Bożego. Tragiczne wydarzenia dzisiejszego dnia uświadamiają nam, że tam, w tym samolocie pod Smoleńskiem tak wielu ludzi spotkało się niespodziewanie, nagle, ze Zbawicielem stojącym w bramie otwartego nieba. Naprawdę Chrystus z nimi tam był... Oni już nie potrzebują wiary – bo oni już wiedzą..., nie potrzebują nadziei – bo im się spełniła..., pozostała tylko miłość – i ją tam w pełni poznali...

To nie jest czas politycznych ocen, bo emocje i żal nie pomagają w formułowaniu obiektywnych, a więc mądrych, sądów. Na takie oceny przyjdzie czas później, teraz to ma być czas dziękczynienia za ludzi, którzy chcieli służyć dobru wspólnemu. Jest to też czas wołania – w takim wyjątkowym dniu jak dzisiejszy i jutrzejszy – o Boże Miłosierdzie „dla nas i świata całego”. Nie wiemy czy wszyscy w tym samolocie byli w stanie łaski uświęcającej, nie wiemy czy lecący tam biskup i obecni księża zdążyli udzielić innym i sobie wzajemnie absencji z grzechów i słabości. Pytamy o to z niepokojem, ale i z wielką wiarą, że przecież Bóg naprawdę jest miłosierny.

To wszystko o czym dowiedzieliśmy się zaledwie kilkanaście minut temu, po ludzku jest tak wielkie i trudne, ale my musimy się jakoś z tym ciężarem uporać. Wielu ludzi będzie musiało się z tym wszystkim uporać, ale łatwiej będzie jednak pewnie takim jak my, którzy wierzymy w moc Chrystusa zmartwychwstałego obdarowującego na chrzcie perspektywą zmartwychwstania wszystkich: tych, którzy spoczywają w Katyniu, tych, którzy lecieli do nich, i którzy zginęli pod Smoleńskiem, i każdego z nas...

Obszerne fragmenty homilii wygłoszonej podczas dnia skupienia księży proboszczów diecezji zielonogórsko-gorzowskiej w Paradyżu, 10 IV 2010.



16 kwietnia 2010. Żałobna Msza św.
na wrocławskim Rynku.
Fot. Tomasz Lewandowski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVII Nr 4 (428)
Kwiecień 2010

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|----------|--|
| 2 | A ja się cieszę...
<i>Krzysztof Bramorski</i> |
| 4 | Powiększyła się rodzina katyńska
<i>Abp Marian Gołębiewski</i> |
| 7 | Kondolencje Benedykta XVI |
| 7 | Jest siła w naszym Narodzie
<i>Ks. abp Józef Michalik</i> |
| 9 | Cały świat mówi o Polsce
Z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem
rozmawia Marek Zygmunt |
| 10 | Stoimy przy Chrystusie
<i>Ks. abp Marian Gołębiewski</i> |
| 11 | O kapłaństwie w Roku Kapłańskim
<i>Ks. Marcin Kołodziej</i> |
| 14 | Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość...
<i>Elżbieta Rydzak</i> |
| 16 | O prawo do historii
<i>Piotr Sutowicz</i> |
| 18 | Wrocławscy przyjaciele Sanoka
<i>Jan Zacharski</i> |
| 20 | Dlaczego Kościół odrzuca in vitro?
Z ks. Tadeuszem Reroniem
rozmawia Bożena Rojek |
| 21 | Okruszek |
| 24 | Krzyżówka |
| okł. II | Zaangażowana w ojczyznę |
| okł. III | Chrystus z nimi tam był...
<i>Ks. Piotr Nitecki</i> |



Odgłos szat rocznicowo rozdzieranych nad rzekomo zapomnianym dziedzictwem Jana Pawła II powoduje, że nawet nie mając w tym zakresie poczucia winy człowiek zaczyna zastanawiać się, czy może rzeczywiście ma sobie coś do zarzucenia? W końcu skoro publicyści od prawa do lewa twierdzą, że zapominamy...

Zastanawiałem się nad tym fenomenem klęcząc – w tym roku już po raz piąty z okazji rocznicy jego powrotu do domu Ojca – przy grobie Jana Pawła Wielkiego. Nie była to łatwa refleksja – pochód pielgrzymów defilujących przed grobem rozpraszał i myśli, i modlitwy... Właśnie – pochód pielgrzymów. Codziennie grób Jana Pawła II odwiedza około 12 tysięcy osób... To około 4,5 miliona rocznie! Czy tak wygląda zapominanie?

Oczywiście, starą i wielokrotnie potwierdzoną prawdą jest, że ilość zwykle nie przechodzi w jakość. Jednak, aby podjąć trud długiej i kosztownej nieraz pielgrzymki do papieskiego grobu musi

swojej wolności i demokracji. Świadomej chrześcijańskiej tradycji i roli religii w utrzymaniu narodowej tożsamości. Polskiej religijności, w której obok wielu naszych wad żywy jest nurt ekumeniczny, aktywne wspólnoty i ruchy gromadzące świadomych chrześcijan chcących współtworzyć swój Kościół. Kościół, w którym coraz więcej duszpasterzy próbuje ufać świeckim i angażować laikat w realizację zadań wspólnotowych. Polski, w której, co prawda, nadal stawia się Janowi Pawłowi II wiele pomników –

śnie nie pozwalałaby stawiać meczetów w głównych miastach Starego Kontynentu.

Świata, w którym natarczywe żądania zwolenników eutanazji spotykają się z coraz głośniejszym sprzeciwem i nawoływaniem do refleksji nad wartością życia, w którym wpisywane na feministyczne sztandary odszkodowania za „złe urodzenia” wywołują sprzeciw wobec legitymizacji zabijania na żądanie. W którym polityka musi liczyć się z szacunkiem dla naturalnego środowiska, a działania antykryzysowe zahaczają o podtekst spo-

A ja się cieszę...

KRZYSZTOF BRAMORSKI

jednak w której przebija się coraz silniej świadomość potrzeby budowania pomników żywych – jak robią to Prymas Glemp – a obecnie arcybiskup Nycz – z Centrum Opatrzności Bożej w Warszawie czy kardynał Dziwisz z Centrum Jana Pawła II w Krakowie, a we Wrocławiu na przykład siostry boromeuszki.

łecznej sprawiedliwości (sprzeciw wobec nieetycznej działalności i wygórowanych wynagrodzeń bankierów) i muszą liczyć się z szacunkiem dla ludzkiej pracy.

Wiele ważnych pytań nie padałoby dzisiaj w sferze polityki, etyki czy kultury, gdyby nie stawiał ich przez 26 lat pontyfikatu na wszystkich kontynentach Jan Paweł II. Jak i dla kogo ważne były to pytania pokazał niespodziewanie papieski pogrzeb, na którym obok milionów wiernych spotkali się wszyscy chyba „wielcy” tego świata. Niektórzy nie zgadzali się z Janem Pawłem II, niektórzy wstydliwie próbowali ominąć jego jasny i dobitny sprzeciw wobec tego, co robili – jak na przykład amerykańscy przywódcy odpowiedzialni za wojnę w Iraku – jednak stawili się wszyscy. Z szacunku dla człowieka, który nie bał się mówić tego, do czego zobowiązywał go Ten, któremu do końca służył. Czy zatem faktycznie dziedzictwo Jana Pawła II pozostaje tylko gdzieś na marginesie?

Nie. Czwierć wieku papieskiej posługi Karola Wojtyły odcisnęło silne piętno w wielu dziedzinach życia publicznego oraz indywidualnym światopoglądzie wielu ludzi. Prawdą jest natomiast, że obecnie zbyt mało o tym się mówi w taki sposób, który uświadamiałby nam, że to właśnie Jan Paweł II był tym, który wywoływał pewne problemy na światło dzienne i zmuszał do zastanowienia się nad nimi.

Czego więc oczekujemy? Że ludzie – młodzi, starsi, w sile wieku i w jesieni życia – z których, według danych z marca 2010 r., tylko 38 procent w ogóle w ubiegłym roku miało w rękę choć jedną (!)



Fot. Andrzej Mas

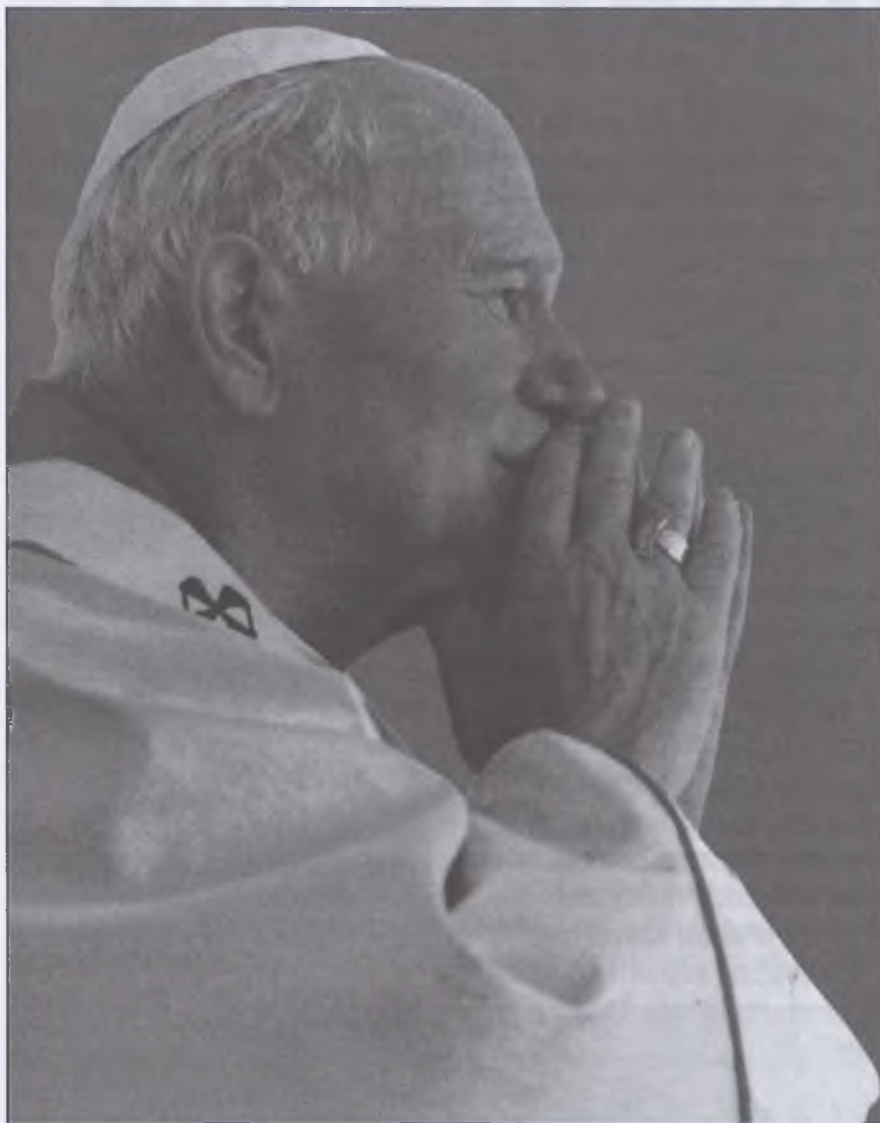
Billboard z Janem Pawłem II przed Bazyliką św. Elżbiety

istnieć jakaś motywacja. Czy jest nią li tylko patriotyczny sentyment? Wydaje się, że chyba bez zbytniego ryzyka wolno odwołać się jednak choćby do powszechnej świadomości roli Jana Pawła II w ukształtowaniu dzisiejszego oblicza Polski, Europy i świata.

Polski – wyzwolonej z więzów komunizmu, demokratycznej, uczącej się

Europy – w której, być może, nie byłoby Polski bez zdecydowanej postawy Jana Pawła II w przeddzień decydującego referendum; Europy, która bez Jana Pawła II nie walczyłaby dziś o Krzyż w przestrzeni publicznej, nie stawiałaby pytań o solidarność ekonomiczną, nie ulegałaby wołaniom narodów o wycofanie własnych wojsk z wojennych teatrów – a jednocze-

REFLEKSJA W PIĄTĄ ROCZNICĘ ODEJŚCIA JANA PAWŁA II



książkę, nagle zaczął studiować dzieła Jana Pawła II, z encyklikami na czele? Że w wolnej chwili z wypiekami na twarzy zaczytywać się będą w adhortacjach, a do poduszki jednym tchem pochłoną listy i orędzia – do wyboru: na Światowe Dni Pokoju, Chorych lub Młodzieży? A niby dlaczego mieliby to zrobić? Drozdzy publicyści, opamiętania! Łatwo jest walić w przysłowiowy bęben i dzwonić na trwogę – trzeba jednak zastanowić się, czy warto trwonić tyle sił na, być może, fałszywy alarm... A przynajmniej nie do końca właściwie adresowany.

Trudno zgodzić się więc z zarzutami specyficznego braku pogłębionej refleksji nad dziedzictwem Jana Pawła II. Jeżeli o takim braku można mówić – a z pewnością można by tu i więcej, i lepiej – to raczej jest to emanacja zjawiska natury zdecydowanie bardziej ogólnej, przejawiającego

się w swoistym spłyceciu refleksji nad dorobkiem ludzkości w zakresie kultury, rozumianej jako dorobek cywilizacyjny. Społeczeństwo – jako całość – coraz

bardziej przyzwyczajane do obrazkowej papki, zastępujące komunikację językową przekazem piktogramów, emotikonów i komputerowych skrótowców powoli zatracą zdolność przyswajania złożonych, wielowarstwowych przekazów. Trudno mu zatem zwrócić się w poszukiwaniu czy to fundamentu własnego światopoglądu, czy doraźnej pomocy do tekstów źródłowych, często ze względu na poziom wykształcenia po prostu niedostępnych. Odpowiedzialność i wiodąca rola spoczywa w tym zakresie raczej na tych, którzy z tytułu powołania czy wykonywanego zawodu zobowiązani są do przybliżania jednostkom tego dziedzictwa we właściwej formie. I tutaj zarzut pewnej opieszałości wobec papieskiej spuścizny może być uprawniony. Trudno bowiem szukać wśród okołorocznicowych imprez propozycji ukierunkowanych na przybliżenie papieskiego nauczania zwykłemu śmiertelnikowi. Może warto pomyśleć następnym razem, by choć część wzruszających wspomnień i reportaży przywołujących czas pożegnania zamienić na propozycje pokazujące, na czym najbardziej Mu zależało?

Trzeba się więc cieszyć, że na świętego Jana Pawła Wielkiego nadal czekamy. Że intryguje nas ciągle czymś nowym. Że w naszej „świętej niecierpliwości” ciągle coś w nim nowego odkrywamy. Że uczymy się mówić za jego pośrednictwem do Boga i dzięki temu czasem zapala nam się taka mała lampka – że on przecież kiedyś o tym... mówił, pisał, wołał. Jeżeli dzięki temu możemy stawać się lepsi, to może niech komisje teologów i kardynałów nie spieszą się aż tak bardzo?

Intencje Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 2010

Intencja ogólna:

Aby odpowiedzią na wszelkie zakusy fundamentalizmu i ekstremizmu był niezmienny szacunek, tolerancja i dialog między wszystkimi wierzącymi.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie prześladowani z powodu Ewangelii, dzięki mocy Ducha Świętego, wytrwali w wiernym świadectwie o miłości Boga do całej ludzkości.

Powiekszyła się rodzina katyńska

KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

Jest sobota dnia 10 kwietnia 2010 roku godzina 8:56. Samolot prezydencki rozbija się w rejonie Pieczerska w czasie podejścia do lądowania na lotnisku wojskowym Siewiernyj pod Smoleńskiem. Zginęli: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, jego małżonka, razem 96 osób, elita polityczna i intelektualna naszego kraju. Polska wstrzymała oddech, osłupiała, zamarła. Jakaś złowieszcza niemoc obezwładniła nas wszystkich do tego stopnia, że nie mogliśmy wydobyć z siebie słowa. Stopniowo napływały informacje z miejsca katastrofy. Porażające, przekraczające granice najbujniejszej wyobraźni. A gdzieś z głębi duszy narodu dał się słyszeć bolesny jęk: „Polsko! Gdzie są Twoje dzieci?! Twój najlepszy synowie i córki”. Zginęli na rosyjskiej ziemi, pod Smoleńskiem. Ta ziemia raz jeszcze wchłonęła polską krew w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. A nam cisną się na usta pytania: Dlaczego? Jak to było możliwe? Czy nie wystarczyła krew ofiar katyńskich? Czy mało jeszcze było polskiej krwi przelanej w ciągu wieków naszej historii? Nikt z ludzi nie jest w stanie udzielić adekwatnej odpowiedzi na te pytania. Szukamy więc wyjaśnienia i pomocy w Piśmie Świętym, w dzisiejszych czytaniach z liturgii słowa.

W pierwszym czytaniu z Księgi Mądrości usłyszeliśmy słowa: *Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga. Zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas, za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Bóg doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę.* Jakże pocieszające jest to słowo. Nasi zmarli tragicznie siostry i bracia trwają w pokoju. Owszem, Bóg ich przetopił jak złoto w tyglu, aby ich przyjąć jako całopalną ofiarę. Przyjmie ją Ten, który daje łaskę i miłosierdzie swoim wybranym.

Apostoł narodów w drugim czytaniu z Listu do Rzymian przypomina fundamentalną prawdę naszego życia, naszej ludzkiej egzystencji: *Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie, jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana. Jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana.* Czy jesteśmy świadomi tej prawdy, że żyje-

my dla Pana, że powinniśmy do Niego należeć? Jest wielu ludzi, którzy nie chcą żyć dla Boga, którzy żyją tak jakby Boga nie było, którzy po swojemu chcą ułożyć swoje życie, nowoczesnie bez Boga, bez Ewangelii, bez Kościoła, bez wartości. Święty Paweł mówi: Nie tędy droga. Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga (...) *przede Mną klękniesz wszelkie kolano, a każdy język wielbić będzie Boga.* Może niektórym nie podoba się ta zapowiedź klękania przed Bogiem. Od oświecenia począwszy wzrasta bunt człowieka przeciw Bogu. Wzrasta to zaprzestanie zginania kolan przed Bogiem, Panem i Stwórcą. I co z tego wynikło? Rewolucje, krwawe wojny, systemy totalitarne, gułagi, krematoria, holokaust i tak dalej. Wstydzmy się klękania nowoczesnym bożkom, ale nie wstydzmy się klękać przed Bogiem, który jest naszym Panem i Ojcem.

W obliczu tej tragedii jaką przeżywamy w tych dniach, warto sięgnąć do dzisiejszej Ewangelii, gdzie znajdujemy słowa niezwykłe: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy choćby i umarł żyć będzie. A każdy kto żyje i wierzy we Mnie nie umrze na wieki.* Właściwie na tych słowach można by zakończyć tę żalobną egzortę, bo nic pocieszającego nie jesteśmy w stanie powiedzieć.

Drodzy Wrocławianie!

W katastrofie pod Smoleńskiem straciliśmy prezydenta Rzeczypospolitej wraz z małżonką, ostatniego prezydenta Rzeczypospolitej na uchodźstwie, przedstawicieli parlamentu, kancelarii prezydenta RP, przedstawicieli rządu i instytucji państwowych, sił zbrojnych, kościołów i wyznań religijnych, funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu, Rodzin Katyńskich i innych stowarzyszeń oraz pozostałych ofiar. Wśród nich są parlamentarzyści z Dolnego Śląska i z Wrocławia. Jest biskup polowy Tadeusz Płoksi i abp Miron Chodakowski i mój serdeczny kolega ks. prof. Ryszard Rumianek rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wszystkich tutaj wspominamy. O nikim nie zapominamy. Wszystkich obejmujemy naszą chrześcijańską modlitwą, chociaż niemożliwe jest mówić o wszystkich oddzielnie.

Choć kilka słów należałoby poświęcić panu prezydentowi. Lech Kaczyński wyrósł z Solidarności. Był człowiekiem o wielkim sercu. Odważnym, chociaż z natury nieśmiałym. Był bardzo wrażliwy na wolność innych narodów. Wystąpienie w Gruzji mówi samo za siebie. Jako prezydent Warszawy wyrażał twardy stosunek do przestępczości. Był szczerym patriotą, dlatego upominał się o bohaterów wszystkich polskich zrywów. Niestety, przyszyto mu łatkę zaściankowości i obskurantyzmu. Jak

zenujące były te tyrady medialne na temat: Czy nasi politycy polecą jednym czy dwoma samolotami na jakieś spotkanie zagraniczne? Jak niepoważnie traktowano obywateli naszego państwa. Media prześcigały się w krytyce prezydenta, w ośmieszaniu Go, w przedstawianiu Go w krzywym zwierciadle. Z niesmakiem patrzę na tych, którzy wylewają krokodyle łzy po śmierci prezydenta, a za Jego życia nie wypowiedzieli pod Jego adresem ani jednego dobrego słowa. Nie obawiam się stwierdzić, że pan prezydent Lech Kaczyński był człowiekiem wierzącym i wiary swojej się nie wstydził. Przyznawał się do niej publicznie i konsekwentnie. Może nie wszystkim to się podobało. Tym którzy skażeni bakcyłem laicyzmu chcieliby zamknąć sprawę wiary, religii w nieprzystępnej prywatności.

Nie lepiej działa się w elitach politycznych. Polityka podjazdowa, antagonyzująca społeczeństwo, często oszczerza, była naszym udziałem. Osobiście w swoich publicznych wystąpieniach z okazji świąt narodowych nawoływałem do zgody narodowej, do kultury politycznej i do umiaru. Podobnie czynili inni biskupi narażając się na krytykę niektórych środowisk. Po tej strasznej tragedii marzy mi się polityka, która będzie daleka od chamstwa, od chorobliwej agresji, zaciekłości, od niszczenia drugiego człowieka.

Prymas Polski, arcybiskup metropolita gnieźnieński Henryk Muszyński:

Drodzy wrocławianie (...) umiłowani w Chrystusie Panu. Myślę, że nikt z nas nie przeżywał jeszcze takiej chwili. Dziś rano zginął Prezydent Państwa Polskiego wraz z małżonką, a wraz z nimi elity polityczne, społeczne, intelektualne. Zginęli ludzie, którzy udali się oddać hołd Polakom bestialsko pomordowanym siedemdziesiąt lat temu. I dziwnym zbiegiem okoliczności, nie odważę się powiedzieć – Opatrzności, śmierć złączyła i jednych i drugich. (...) Wszyscy zadajemy sobie pytanie: „dlaczego tak się stało?”. Jako człowiek jestem tak samo bezsilny jak wszyscy tutaj obecni. Nie zapominajmy jednak, że stajemy tutaj, w tym kościele jako ludzie wierzący, wsłuchujemy się w słowa Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. (...) Jeden z dziennikarzy powiedział mi dzisiaj: *Przeklęta ta земля, na której leży tyłu Polaków, jakby nie wystarczyło tej hekatombie sprzed siedemdziesięciu lat.* Po ludzku trudno dziwić się takim stwierdzeniom, ale warto pamiętać, że Ten, który zawisł na krzyżu, również był przeklęty. Słowa Księgi Powtórzonego Prawa mówią: *Przeklęty, kto zawisł na drzewie krzyża.* To wraz z Nim, Chrystusem, który zawisł na drzewie krzyża złączeni są Polacy zamordowani siedemdziesiąt lat temu w lesie katyńskim, oraz ofiary tragicznej katastrofy samolotu prezydenckiego. Pamiętajmy, że Chrystus odwrócił nawet rzeczy nieodwracalne, uczynił śmierć drogą do Życia. Trzeba nam nie tylko się modlić, ale także zabiegać, by ze śmierci ofiar tej katastrofy zrodziło się dobro, tak jak zrodziło się ono po śmierci Jezusa Chrystusa (...).

10.04. 2010, godz. 18.00, Kościół garnizonowy pw. Św. Elżbiety we Wrocławiu, fragment homilii, jaką do wrocławian wygłosił Prymas Polski

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej! Dzisiaj żegna Cię Wrocław, ten piastowski i ten nowoczesny, tętniący życiem, pulsujący dynamiką rozwoju duchowego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Dziś Wrocław modli się w Twojej intencji i intencji Twojej małżonki oraz za wszystkich towarzy-

szy ostatniej podróży. Prosimy Boga, aby przyjął ofiarę waszego życia, aby ta ofiara odmierzyła duszę narodu, aby przyczyniła się do pojednania między narodami, a zwłaszcza między narodem polskim i rosyjskim, chociaż zdajemy sobie sprawę z tego, że proces ten będzie trudny i długi. Żegna Cię piękna ziemia dolnośląska ze Ślęzą i Śnieżką, a za nimi idą góry Sowie, Stołowe i Karkonosze, z pięknymi zabytkami i kościołami. Żegnają Cię tysiące Dolnoślązaków i Wrocławian. W ten sposób wyrażają cześć i przywiązanie do głowy państwa.

Panie prezydencie! Ten prosty, lud tutaj i w całej ojczyźnie, wykazał w tych trudnych dniach wielką dojrzałość, zdrową intuicję, która zawiodła go do Twojej trumny czy do miejsc zbiorowej modlitwy. On Cię docenił, pokochał, on był przy Tobie, on się dzisiaj modli słowami z opery narodowej:

*Ojcze z niebios, Boże, Panie,
Tu na Ziemię ześlij nam
Twoje święte zmiłowanie,
Tu na Ziemię zaślij nam.
Boże wielki! My w pokorze
Do Twych stóp garniemy się,
Wola Twoja wszystko może,
Ty nad nami zlituj się.*

(Z opery „Halka”)



Fot. Tomasz Lewandowski

Powiększyła się rodzina katyńska

 Dokończenie ze str. 5

Umiłowana Rodzino Katyńska!

Katyń stał się miejscem urastającym do rangi symbolu. Z tą nazwą łączą się inne miejsca kaźni, jak Miednoje, Kozielsk, Starobielsk i inne. O zbrodni katyńskiej dowiedziałem się jako dziecko. Nie pamiętam nawet okoliczności, w których ta wiadomość dotarła do mojej świadomości. Od początku wiedziałem kto jest autorem tej zbrodni. Prawda o Katyniu z trudem wychodziła na światło dzienne. Kiedy jeden z sędziów chciał ją wyjawiać na procesie norymberskim, zrobiono wszystko, aby na temat tak drażliwy nic nie mówić, aby nie drażnić wielkiego, wschodniego sojusznika. I tak prawdę o Katyniu nosiły głęboko w sercu żony i dzieci pomordowanych polskich oficerów i innych urzędników państwowych na nieludzkiej ziemi. Nosiły ją matki i ojcowie rozstrzelanych. Los rodzin katyńskich spleta się z losem sybiraków, którym nie wolno było mówić po powrocie do kraju o pobycie na Syberii, w Kazachstanie i na zsyłkach. Jeden z naszych polskich artystów na pytanie dziennikarzy, co robił w wieku młodzieńczym, który przypadał na okres wojny, a pochodził z Kresów, odpowiedział enigmatycznie: „Byłem na wczasach w Związku Radzieckim.” Tuż przed przełomem roku 1989 przekonywał nas na ekranach telewizji polskiej jeden z urzędowych historyków, że za zbrodnię katyńską odpowiedzialni są naziści Niemcy, a cały naród już wiedział i myślał zupełnie inaczej. Dopiero w wolnej Polsce prawda o zbrodni katyńskiej ujrzała światło dzienne. Na pytanie pewnej dziennikarki z naszego środowiska na temat tak długotrwałej zмовy milczenia o Katyniu, odpowiedziałem: „Prawdy nie da się ukryć, prędzej czy później zostanie

ujawniona. Choćbyśmy ją zabetonowali, ona wyjdzie na jaw.” Ku mojemu zaskoczeniu zdanie to było powtarzane kilka razy w serwisach telewizji publicznej, a przecież na temat tego co dzieje się we Wrocławiu w telewizji ogólnopolskiej nie ma prawie nic, a jeśli coś jest to bardzo mało. Prawda zawsze zwycięża, stąd też nasze całe życie państwowe, polityczne, społeczne i jednostkowe trzeba budować na fundamencie prawdy, choćby ona była bolesna i porażająca.



Fot. Andrzej Borek

Wrocławianie oddają cześć Prezydenckiej Parze na wrocławskim Rynku

Powiększyła się z dniem 10 kwietnia bieżącego roku rodzina katyńska. Bo dołączyli do niej ci wszyscy, którzy stracili swoich bliskich w katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem. Wyrażam im moje najszersze kondolencje i zapewniam o pamięci modlitewnej. Może to zabrzmia

mortali conditione vitae immortalitatem estis consecuti. (Za to przemijające życie ziemskie otrzymaliście nieśmiertelność.) A my dodajmy po chrześcijańsku: Przez śmierć przeszliśmy do życia wiecznego, bo śmierć jest naszą paschą, czyli przejściem, a nam tutaj na tej ziemi pozostaje tylko modlitwa: Boże coś Polskę przez tak liczne wieki, Otaczał blaskiem potęgi i chwały, Coś Ją otaczał tarczą swej opieki, Od nieszczęść, które przygnębić ją miały. Przed Twoim ołtarzem zanosim błaganie: Ojczyznę wolną pobłogosław Panie.

KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

Egzorta pogrzebowa podczas Mszy św. żałobnej za śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem.
(Rynek wrocławski, 16.04.2010)

Władze miasta Wrocławia przyznały pośmiertnie tytuły Honorowych Obywateli Dolnego Śląska Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Lechowi Kaczyńskiemu, byłemu prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie Ryszardowi Kaczorowskiemu oraz pięciu osobom pochodzącym z województwa dolnośląskiego – wicemarszałkowi Sejmu Jerzemu Szmajdzińskiemu, posłance Aleksandrze Natalli-Świat, szefowi Kancelarii Prezydenta Władysławowi Stasiakowi, podsekretarzowi stanu w Ministerstwie Kultury Tomaszowi Mercie oraz II. pilotowi prezydenckiego samolotu mjr. Robertowi Grzywnie. Wszystkie ofiary katastrofy zasłużyły na to, by pamiętać o nich w modlitwie, skupieniu, a kiedy trzeba, także w pełnym szacunku milczeniu.

Kondolencje Benedykta XVI

Szanowny Pan
Bronisław Komorowski
Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej
Polskiej
Warszawa

Głębokim bólem napełniła mnie wiadomość o tragicznej śmierci Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego żony oraz osób, które towarzyszyły mu w drodze do Katynia. Spośród nich pragnę wymienić Pana Ryszarda Kaczorowskiego, byłego Prezydenta RP na uchodźstwie, biskupa polowego Tadeusza Płoskiego, prawosławnego arcybiskupa polowego Mirona

Chodakowskiego i ewangelickiego duszpasterza polowego ks. Adama Pilcha. Wszystkie ofiary tego dramatycznego wypadku – parlamentarzystów, polityków, przedstawicieli wojska i Rodzin Katyńskich i inne osoby – polecam łaskawości miłosiernego Boga. Niech przyjmie ich do swojej chwały. Rodzinom tych, którzy zginęli i wszystkim Polakom składam szczere kondolencje i zapewniam o mojej duchowej bliskości. Na ten trudny czas wypraszam dla Narodu polskiego szczególne błogosławieństwo wszechmogącego Boga.



Jest siła w naszym Narodzie

KS. ABP JÓZEF MICHALIK

Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie, jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana.

(Rz 14, 7n)

Żałobni słuchacze,

Stara polska pieśń kazała się modlić: *Od naglej, a niespodziewanej śmierci wybaw nas, Panie*. Śmierć nagła słusznie uważana jest za śmierć tragiczną, bo człowiek nieprzygotowany musi żegnać się z życiem i zdawać sprawę z włodarstwa swego.

Nagła śmierć to wstrząs psychiczny dla żywych, ale nie o nas, żywych, dziś tu się zamartwiamy, pomyślny o umarłych. Może ta nagła śmierć zawiera głębszą Bożą myśl, którą każdy z nas powinien odczytywać z osobistej perspektywy?

Pismo Święte ukazuje nam najbardziej niewinnego z ludzi, sprawiedliwego Sługę Jahwe, który cierpi i przez swoje cierpienie usprawiedliwia wielu. A zatem przez cierpienie, przez ofiarę następuje konieczne oczyszczenie przed wejściem do nowego życia i radości wiecznej, to może cierpienie i ból bliskich, żałoba i łzy, i ludzkie współczucie tych nieprzeliczonych tysięcy, tysięcy ludzi solidaryzujących się w tych dniach ze zmarłymi oraz z ich rodzinami ma głębszy sens i jest potrzebne dla ich oczyszczenia i ubogacenia, aby wezwani nagle przed Boży tron, stanęli tam nie z pustymi rękami, ale nieśli też naszą

zbołąkę miłość do nich, którą wzbudzi-li swoim życiem i swoim odejściem. A może ten ból i ta refleksja staną się początkiem i mojego nawrócenia, zaczynem nowego, lepszego życia? O tak, gdyby ci nasi zmarli mogli ofiarować Bogu przemianę naszego życia, pogłębienie naszej wiary, gotowość pełnienia woli Bożej, pragnienie życia z miłością czynną wobec innych, ich śmierć miałaby głębszy sens, a oni sami stanęliby ozdobieni przed Bogiem godową szatą miłości, bo przecież, jak mówi Pismo Święte, „tylko miłość zakrywa mnóstwo grzechów”.

Tajemnicą jest życie każdego człowieka. I śmierć jest tajemnicą. Wiara oparta na zaufaniu do Chrystusa i Jego nauczaniu jest w stanie otworzyć nam coś z tych tajemnic życia po śmierci. A zatem skorzystajmy z tej bolesnej okoliczności, kiedy przeżywamy śmierć bliskich, aby przygotować się na swoją własną śmierć. Święta Teresa Wielka, bardzo ciekawa święta, mistyczka, ale i realistka, poetka, a przy tym niezwykle aktywna reformatorka zakonów, ujawniła, gdzie było źródło jej niezwykłej osobowości. Już za życia przekroczyła próg śmierci, wyznała po prostu: *Przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwożę, bo takie światy widzę*

tam, przed sobą, że mi ten ziemski wieczystą żałobą, i tym umieram, że umrzeć nie mogę. A jednak dzisiaj prosta i szczerza ludzka życzliwość, dodatkowo pogłębiona wiarą, każe nam stanąć obok zmarłych i obok ich rodzin, ze słowem bliskości, współczucia serdecznego i modlitwy. Zwłaszcza że postawieni zostaliśmy przed rzeczywistością niezwykłą, bo oto mamy przed sobą 96 tragicznie zmarłych osób: Prezydent Rzeczypospolitej i Jego Małżonka, ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, Biskupi Polowi i tylu, tylu innych...

Ta śmierć ujawnia nam nowe wartości każdego z tych ludzi. Cały Naród je odkrył i głosi, głosi swoją obecnością, że byli ludźmi godnymi najwyższego szacunku, skoro w Polsce i na całym świecie reakcja na te wydarzenia jest taka niezwykła, niezwykła wzruszeniem aż do łez, płynących nawet z oczu, z których tych łez nie oczekiwaliśmy, ba, podejrzewaliśmy, że nigdy z nich nie popłyną. I pewnie za tę naszą zarozumiałość trzeba w sercu przeprosić, a za okazaną ludzkość, za szczerą ujawnioną człowieczeństwem publicznie dziękować. Ta tragiczna śmierć ujawniła wiele spraw

Jest siła w naszym Narodzie

 Dokończenie ze str. 7

niezwykłych, ukazała nowe oblicze naszego Narodu, który może ma i wady, ale zobaczyliśmy i dotknęliśmy po prostu, jak wielkie ma serce. Tym bardziej cenne, że ten Naród przez własnych swoich synów był przez ostatnie lata niejednokrotnie boleśnie wyszydzany, jako ten, który rzekomo nie potrafi skorzystać ani z nauczania Papieża Jana Pawła II, ani z ofiarowanej mu wolności, a co gorsza, stróżem Majestatu Rzeczypospolitej uczynił człowieka, który nie pasował do ich kryteriów współczesności.

Jest jednak jakaś siła w naszym Narodzie, jest wrażliwość i poczucie godności, i jakaś mądrość w jego nauczycielach, którą dziś ujawniają ludzie szlachetni i dobrzy, ludzie prości i uczeni, profesorowie i młodzież przychodząca do kamer albo niosąca swój znicz na ulice, aby powiedzieć, że to był ich Prezydent, że to byli ich przedstawiciele,

darzenie w innym, już nowym świetle. Pierwszymi, którzy udali się po tej tragedii do Smoleńska, byli premierzy Polski i Rosji i ujawnili tam szczere, ludzkie współczucie, w geście modlitwy godnie pochylili się przed śp. ofiarami wypadku. Życzliwość i wrażliwość rosyjskiego ludu znaleźliśmy od zawsze, ale w Smoleńsku we wzruszający sposób współbrzmiała z nią serdeczność i pomoc najwyższych przywódców Rosji. Oni tam pierwsi pospieszili z pomocą. Dziękujemy także za wielką życzliwość i pomoc, o której słyszymy, rodzinom zmarłych okazywaną w Moskwie. A może jesteśmy świadkami, że to ostatnie, samą śmiercią wygłoszone przemówienie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego staje się ziarnem wrzuconym w ziemię, aby wydać nowy, zdrowy owoc?

Chcielibyśmy móc poświęcić każdemu z tragicznie zaginionych dłuższą

Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz:

„Człowiek, ten człowiek, którego naród wybrał na prezydenta, zginął w drodze do Katynia. Panie Prezydencie i wy wszyscy, którzy mu towarzyszyliście, Olu, Władku, Jurku: wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci”.

10.04.2010, Kościół garnizonowy

darności” stanął u podstaw nowych czasów. Najwyżsi przedstawiciele państw z całego świata podkreślają, że był to wybitny mąż stanu, który umiał bronić spraw, co do których był przekonany, a niekiedy czynił to wbrew politycznej poprawności. Nosił w sobie troskę o Polskę jutra. Kochał historię ojczystą i szanował, wprost czcił wyszydzanych przez niektóre środowiska bohaterów Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego, których wpisał w przekaz kultury narodowej, budując poświęcone im muzeum. Komentatorzy podkreślają, że był to człowiek życzliwy ludziom, a wszyscy wiemy, jak stał się bliski naszym rodzinom poprzez przykład miłości małżeńskiej i wierności staropolskim tradycjom. Często jeździł po kraju i bez sztucznego dystansu chętnie spotykał ludzi. Szanował swoich słuchaczy i dlatego przemówienia starannie przygotowywał, najczęściej wygłaszając je z pamięci. Wiedział, co chce powiedzieć rodakom.

Wybaczcze, że dodam jeszcze jeden szczegół, może nieco osobisty, ale dla mnie bardzo drogi, chyba z tych wszystkich najbardziej przekonujący. Przed dwoma laty w Krasicy, w starym, pięknym zamku książąt Sapiehów, przekazywano odnowioną kaplicę. W uroczystości miał wziąć udział Prezydent RP. Już z drogi zadzwonił z informacją, że przybędzie 15 minut wcześniej, i prosi, żeby tam był w pobliżu ksiądz, bo chce się wypowiedzieć i przystąpić do Komunii Świętej. Tak, człowiek, który liczy się z sumieniem i zachowuje wrażliwe rozeznanie dobra i zła, staje się jednym z nas, musi budzić zaufanie. Przynosimy tu dziś przed Majestat Boży kawałek majestatu Polski, kawałek miłości do Ojczyzny, której wszyscy ci ludzie służyli według swojej najlepszej woli i umiejętności.



Fot. Krzysztof Kunert

Przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie

ponieważ udawali się w podróż, aby oddać hołd pamięci ich i naszym bohaterom zamordowanym w Katyniu, Charkowie i Miednoje, przez dziesiątki lat wykreślanym z narodowej pamięci. Pod Smoleńskiem zginęli wybitni synowie Ojczyzny, którzy swoim życiem oddali hołd i najwymowniej uczcili pamięć oficerów i elit II Rzeczypospolitej zamordowanych w Katyniu. I może trzeba było, aby świat na nowo dowiedział się o tym fakcie, ukrywanym przez dziesiątki lat, i aby próbował odczytać to bolesne wy-

refleksję, co jest niemożliwe, ale zatrzymajmy się przynajmniej krótko przed pierwszą osobą w państwie, jaką jest Prezydent i Jego Małżonka, wokół których skupia się uwaga główna całej Polski i zagranicy. Profesor Lech Kaczyński to przecież człowiek wielkiej, solidnej pracy, dzięki której stał się wybitnym prawnikiem. Jednocześnie, już od czasów młodości, był świadomym uczestnikiem opozycji, próbując poszerzać pola wolności w totalitarnych warunkach państwowych. Jako współtwórca „Soli-

Wszyscy dziękujemy za ich odwagę bycia dobrymi w życiu codziennym i publicznym.

Obecność pogrążonych w żałobie rodzin, licznych i najznakomitszych delegacji zagranicznych, wyrazu duchowej obecności Ojca Świętego i jego delegata oraz nadzwyczajny zryw solidarności mieszkańców Warszawy i całego Narodu naszego, tak czytelnie wywołany na wielu ulicach i w szczególnych miejscach Warszawy i całej Polski, każe mi najserdeczniej podziękować wszystkim, ale podziękować też Bogu za nową prawdę tych dni, jednocześnie pozwala mi i nam wszystkim przeżyć to doświadczenie jako lekcję szacunku do ludzi życia społecznego, lekcję nadziei i oczekiwań. Zawsze warto być człowiekiem służby i życzliwości, bo prawość i dobro jednego budzi wdzięczność i dobro kolejnych ludzi.

Ojczyzna nasza i Kościół katolicki w Polsce żegna dziś i dziękuje Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i Jego Małżonce, Prezydentowi na obczyźnie Ryszardowi Kaczorowskiemu, Biskupom Polowym, Duchownym oraz wszystkim, wszystkim, którzy zginęli, za ich wierną aż do końca służbę. Szczególnym znakiem modlitewnej więzi z rodzinami ofiar wypadku będzie różaniec perłowy, który Ojciec Święty Benedykt XVI wręcza w szczególnych okolicznościach wybranym osobom. Niech to będzie symbol modlitwy maryjnej, symbol nadziei na ich nagrodę w niebie. Wszystkim, a zwłaszcza rodzinom, które ta śmierć najboleśniej dotknęła, wyrażamy serdeczne współczucie i obejmujemy modlitwą, prosząc i ufając w Bożą opiekę nad nami wszystkimi. Bóg zapłać.

KS. ABP JÓZEF MICHALIK

Słowo przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski na zakończenie żałobnej Mszy św. na placu Piłsudskiego w Warszawie 17 kwietnia 2010 r.

Cały świat mówi o Polsce

Z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem rozmawia Marek Zygmunt

Znał Eminencja osobiście pana prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego. Jaki jego obraz zachowa Ksiądz Kardynał w swojej pamięci?

– W panu prezydencie prof. Lechu Kaczyńskim ceniłem sobie przede wszystkim to, że w bardzo umiejętny sposób przeprowadzał Polskę z II do III Rzeczypospolitej. Zawsze bardzo zależało mu na tym, aby to, co polskie, to, czym nasz Naród żyje od ponad 1000 lat, zachować, o tym pamiętać. Czynił wszystko, aby to było tworzywem tej nowej rzeczywistości po odzyskaniu wolności. Proszę też zauważyć, jak pięknie wypowiadają się o nim dzisiaj ludzie z różnych kontynentów. Nawet ci, którzy zetknęli się z nim nieraz tylko bardzo oficjalnie, dyplomatycznie. Podkreślają, że był patriotą, że kochał swój kraj.

Eminencja otrzymał od prezydenta Order Orła Białego...

– Osobiście dużo zawdzięczam panu prezydentowi. Także dużo zawdzięcza mu cały Dolny Śląsk. Nie sposób wymienić wszystkich jego zasług dla naszego regionu. Ja rzeczywiście jestem mu bardzo wdzięczny za to, że na starość przyznał mi w ubiegłym roku najwyższe polskie odznaczenie – Order Orła Białego. Pamiętam naszą rozmowę

w saloniku Opery Wrocławskiej, tuż przed rozpoczęciem tej uroczystości. Wtedy po raz kolejny potwierdziło się, że był człowiekiem wielkiej pokory, człowiekiem serdecznym. Miał siłę wytrzymać tyle rozmaitych nieprzyjemnych opinii na swój temat. Ciekawe, jak teraz będzie się czuła ta prasa, która na niego tak naskakiwała. Bardzo się cieszę, że ks. kard. Stanisław Dziwisz wyraził zgodę na to, aby pana prezydenta pochować na Wawelu wśród grobów królewskich. Uważam, że będzie to chyba największą zapłatą, jaką można mu okazać.

Czy z tej tragedii może wypłynąć jakieś dobro dla Kościoła, naszego Narodu?

– Dla mnie są to rzeczy zadziwiające. Pięć lat temu, w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego, umarł nasz umiłowany Papież Jan Paweł II. Świat pokazał, że jest zachwycony jego osobą. Już wtedy na placu Świętego Piotra ludzie krzyczeli: „Santo subito!”. Teraz znowu cały świat mówi o Polsce. Musimy czynić wszystko, abyśmy mogli pokazać światu to, co jest w naszym Narodzie dobrego i szlachetnego już od ponad 1000 lat. To jest wyzwanie dla całej Polski.

Źródło: „Nasz Dziennik”, 15 kwietnia 2010



Harcerze – świadkowie narodowej żałoby

Fot. Krzysztof Kunert

Stoimy przy Chrystusie

KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

Co roku, w Wielki Czwartek, gromadzimy się w tej czcigodnej archikatedrze, aby obchodzić dzień kapłański i odnowić przyrzeczenia kapłańskie. Według przepisów liturgicznych zalecana jest dzisiaj w matce kościołów reprezentacja duchowieństwa całej archidiecezji. Chodzi o reprezentację wszystkich dekanatów, o podkreślenie więzi kapłanów z biskupem diecezjalnym. Razem z biskupem, z presbiterium i naszymi wiernymi stanowimy Lud Boży, czyli święty Kościół wrocławski. Podobnie jak w każdej katedrze, zbierają się dzisiaj kapłani w Bazylice Watykańskiej, by razem z papieżem Benedyktem XVI dziękować Bogu za kapłaństwo, które w Chrystusie stało się naszym udziałem. Dzisiaj obchodzimy narodziny naszego kapłaństwa, które swoją moc czerpie z Eucharystii i z ofiary Krzyża.

Tożsamość kapłana

(...) W ostatnich latach bardzo dużo dyskutuje się na temat tożsamości kapłana. Istnieje podwójna tożsamość kapłańska. Sakramentalna, która wywodzi się z duszy kapłana – wspomniane już – niezatarte znamie kapłańskie i sprawia, że wszystkie funkcje kapłańskie spełnia się *in persona Christi*. To znaczy kiedy chrzcić to sam Chrystus udziela chrztu, kiedy rozgrzeszać – to Chrystus rozgrzesza waszymi ustami, kiedy mówicie „to jest Ciało moje”, te słowa tylko Chrystus może wypowiedzieć ustami kapłana. Jest jeszcze duchowy wymiar tożsamości kapłańskiej, który wyraża się w tym, że życie kapłana jest przedłużeniem życia samego Chrystusa. Praktycznie więc tożsamość objawia się w wierności, w trwaniu w miłości i we

wspólnocie z Chrystusem. Stąd tożsamość ta znajduje swój wyraz w naśladowaniu wierności Chrystusa. Hasłem Roku Kapłańskiego są słowa: Wierność Chrystusa, wierność kapłana. Pamiętajmy, że wierność Chrystusa znajduje najgłębszą wymowę w krzyżu.

Współczesny świat o kapłaństwie

(...) Jak jest przyjmowane posłannictwo kapłana we współczesnym świecie? W naszej archidiecezji i w Polsce? Przez świat i przez Polskę idzie fala laicyzacji. Coraz więcej ludzi żyje tak, jakby Boga nie było. Parlamenty uchwalają prawa



niezgodne z prawem natury i z Ewangelią. Media prześcigają się w podawaniu sensacji na temat księży. Ostatnio dość dużo było mowy na temat skandali kapłańskich w Irlandii, w Austrii i Niemczech. Współczujemy tym kościołom z powodu nadużyć kapłanów w dziedzinie wychowania najmłodszych. Jednocześnie modlimy się o to, aby Kościół w Irlandii i gdziekolwiek indziej odnalazł w sobie siłę i wolę pokonania zła i naprawienia krzywd ludzkich. Dzisiejszy świat jest tak skonstruowany, że wokół każdego niezrealizowanego duchownego, próbującego naprawiać Kościół i samego Pana Boga, powstaje zawsze wielka wrzawa. Słyszymy takie oto stwierdzenia: „Teolog krytykuje naukę papieża”, „Były ksiądz na czele marszu odmieńców”, „Znany zakonnik stwierdził na łamach Gazety Wyborczej, że teologia Jana Pawła II jest przestarzała i nie na nasze czasy” itd., itp. Ludzie,

śluchając tych doniesień, są przerażeni, a nieraz zgorszeni. Równocześnie mało kto wspomina tych wielkich i świętych kapłanów, nieugiętych i odważnych, którzy umierali za wiarę z rąk pogan, herezyków, ateistów, komunistów. Księżę do końca wiernych Chrystusowi, odrzucających z pogardą zaszczyty tego świata, łącznie z ofertą ocalenia życia (Oświęcim, Dachau). Zakonników umierających za wiarę. Dziś dla telewizyjnej publikacji ważniejsza jest wiadomość o eks-księdzu, który przegrał swoje życie. Media nie mówią o tych zwyczajnych, szarych i bezimiennych kapłanach, codziennie spieszących do ludzi z Ewangelią i z dobrym słowem.

Ocierających łzy zrozpaczonego, których wszyscy opuścili. Pomagających upadłym odbić się od dna. Duchownych przeżywających zapewne swoje rozterki i dramaty w ciszy, w milczeniu, w samotności, z dala od telewizyjnych kamer, bez duchowego ekshibicjonizmu. A właśnie takich kapłanów nam potrzeba. Szczególnie

w dzisiejszym świecie, gdy wokół panuje mrok i wrzawa.

Podziękowanie

W tym miejscu chciałbym wam serdecznie podziękować za waszą pracę, za wasze zaangażowanie, za nieustanną troskę o kościoły wyrażającą się w podejmowanych remontach. Dziękuję wam za to, że budujecie Kościół żywy, czyli wspólnotę ludzi wierzących w Chrystusa, przyjmujących te same sakramenty święte, za posługę w konfesjonale. Pomińmy wszystko nie obrażając się na ludzi. My wiemy, że często stają się pretensjonalni i zbyt roszczeniowi. Ale kto ich uspokoi i uleczy, jeśli nie współczujący kapłan? Stańcie przy Chrystusie, On da wam moc i siłę apostołstwa.

Fragment homilii wygłoszonej w katedrze wrocławskiej podczas Mszy św. z poświęceniem krzyżma w Wielki Czwartek.

„Przed kapłaństwem klękam...”

Obecny rok, który przeżywamy we wspólnocie Kościoła – dzięki inspiracji papieża Benedykta XVI – jest okazją do zadumy nad kapłaństwem. Wielu współczesnych młodych księży, kiedy decydowali się na kapłaństwo, miało za sobą lekturę książki Sługi Bożego Jana Pawła II „Dar i tajemnica”. Została ona opublikowana z okazji 50. rocznicy przyjęcia przez papieża święceń prezbiteratu. Ojciec Święty pisząc o historii swojego powołania mówi, że kapłaństwo jest

Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek poprosicie w imię moje.

(J 15, 16).

jego synowie, którzy zostali jako pierwsi namaszczeni na kapłanów. Rola kapłanów w Izraelu była bardzo znacząca, ponieważ życie religijne mocno wiązało się z życiem społecznym. Religia żydowska to religia rozmaitych ofiar, które składane były w świątyni jerozolimskiej, a wcześniej w wielu miejscach kultu. Do

nas. Składamy te nasze ofiary poprzez świadome, czynne, pobożne uczestnictwo w Eucharystii, ale także poprzez nasze codzienne życie realizując zadania właściwe naszemu stanowi (jako małżonkowie, rodzice, dzieci, wykonując dobrze swoją codzienną pracę, naukę, która zawsze komuś w naszym otoczeniu służy).

O kapłaństwie w Roku Kapłańskim

KS. MARCIN KOŁODZIEJ

z jednej strony wielką tajemnicą, z drugiej zaś darem, który nieskończenie przerasta człowieka. Jak bowiem bez bojaźni i uwagi pochylać się nad kapłaństwem, skoro Chrystus mówi: *Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili* (J 15, 16).

Dlatego, mając przekonanie o wyjątkowości powołania kapłańskiego, ks. Jan Twardowski napisał wiersz: *Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam i przed kapłaństwem w proch padam, i przed kapłaństwem klękam*. W lipcowy poranek mych święceń dla innych szary zapewne – jakaś moc przeogromna z nagła poczęła się we mnie. Jadę z innymi tramwajem – biegnę z innymi ulicą – nadziwić się nie mogę swej duszy tajemnicą.

O teologii kapłaństwa słów kilka

Aby pochylać się nad kapłaństwem, które jest darem i tajemnicą trzeba na początku zacząć od kilku informacji katechizmowych. Kiedy czytamy Stary Testament poznajemy instytucję kapłana. Mówimy o niej na sposób już zorganizowany od momentu zawarcia przymierza u stóp góry Synaj (XIII w. przed Chrystusem). Kapłaństwo Starego Testamentu było rodowe. Jak należałeś do pokolenia Lewiego, mogłeś zostać kapłanem. Mojżesz pochodził z pokolenia Lewiego. Pochodził również jego brat Aaron oraz

tego trzeba dołożyć nabożeństwa synagogalne, polegające na czytaniu Słowa Bożego oraz wielką liczbę świąt i uroczystości. Arcykapłan, czyli pierwszy wśród kapłanów oraz pozostali kapłani musieli zatem bardzo mocno i często angażować się w spełnianie swoich funkcji.

W Nowym Testamencie jest inaczej. Jezus Chrystus, którego autor Listu do Hebrajczyków nazywa jedyną i niepowtarzalną Ofiarą, jest również jedynym Arcykapłanem Nowego Przymierza. Ofiary Starego Testamentu nie przyniosły nam odkupienia. To odkupienie otrzymaliśmy dzięki niepowtarzalnej ofierze Jezusa Chrystusa złożonej na ołtarzu krzyża. Jezus Chrystus od momentu swego zmartwychwstania i wniebowstąpienia jest jedynym w swoim rodzaju Królem i Arcykapłanem.

I dlatego ten Pan Jezus, który miał świadomość swojej Boskości, wielkości, niepowtarzalnego charakteru złożonej przez siebie ofiary, uważa się za Arcykapłana i pragnie, aby Jego kapłaństwo trwało wiecznie. I dlatego również tym kapłaństwem pragnie podzielić się z człowiekiem.

Kapłaństwo otrzymane od Chrystusa my rozumiemy dwójako. Z jednej strony mówimy o kapłaństwie powszechnym. Jako wierzący uczestniczymy w nim od momentu chrztu świętego. To kapłaństwo powszechne realizujemy przez modlitwę oraz składanie Bogu duchowych ofiar w ciągu całego naszego życia. Upodabniamy się wtedy do Chrystusa, który złożył swoje życie w ofierze za

Z drugiej strony mówimy o kapłaństwie hierarchicznym, czyli służebnym. W tym kapłaństwie uczestniczą duchowni, czyli ci, którzy przyjęli sakrament święceń. Sakrament święceń lub jak mówi się – nie do końca zresztą właściwie i poprawnie – sakrament kapłaństwa obejmuje trzy stopnie: diakonat, prezbiterat i biskupstwo.

Pojawiają się przy tej okazji dwa pytania. Pierwsze: Dlaczego kapłaństwo służebne? Drugie: Dlaczego sakrament święceń i takie jego trzy stopnie?

Dlatego kapłaństwo służebne? Bo czytamy u św. Pawła: *Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa* (2 Kor 4, 5). A Pan Jezus dodaje: *Największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa* (Łk 22, 26).

Dlatego sakrament święceń i jego trzy stopnie? Bo bardzo mocno łączy się to z Tradycją Kościoła. Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i Zesłaniu Ducha Świętego pełnili tak zwane funkcje pasterskie. Pasterz to ten, który pilnuje owiec, ale również ten, za którym owce idą. Dlatego Apostołowie – jak czytamy w Dziejach Apostolskich – trwali jednomyślnie we wspólnocie, w łamaniu chleba i na modlitwach (por. Dz 2, 42). Otrzymali od Jezusa – jak to czytamy w języku łacińskim – *munus regendi, sanctificandi* oraz *docendi*, czyli misję kierowania, uświęcania i nauczania. Kierowali

O kapłaństwie w Roku Kapłańskim

 Dokończenie ze str. 11

młodą wspólnotą Kościoła, przewodniczyli łamaniu chleba (czyli Eucharystii, Mszy świętej) oraz głosili Ewangelię Chrystusa. Gdy liczba Apostołów stała się niewystarczająca, potrzeba było ustanowić im pomocników. Najpierw wybrano mężów, których nazwano *diaconos* (usługującymi), czyli obecnych

dzisiaj diakonów. Oni byli do pomocy, ale nie działali sami, tylko wykonywali zadania zlecone przez Apostołów. Tak jest i dzisiaj. Diakonom powierza się wiele zadań, wspomagają biskupów, ale sami nie sprawują jeszcze czynności kapłańskich. Gdy Apostołowie zakładali nowe wspólnoty wierzących

w poszczególnych miastach i miejscowościach potrzebowali przełożonych tych wspólnot. I dlatego – jak czytamy w Piśmie Świętym – ustanawiali *presbyteroi* (starszych) oraz *episcopoi* (dozorujących), czego kontynuacją są obecni dzisiaj biskupi (od episkopatu) oraz prezbiterzy. O biskupach i prezbiterach mówimy, że oni realizują funkcje kapłańskie.

Dlatego mówiąc o sakramencie kapłaństwa poprawniej jest używać określenia sakrament święceń, bo wtedy obejmuje to wszystkie trzy stopnie: i diakona, który nie realizuje jeszcze kapłaństwa i prezbiterów oraz biskupów.

Co to znaczy być kapłanem?

Według św. Pawła kapłan to przede wszystkim szafarz Bożych tajemnic. Poucza on: *Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych. A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny* (1 Kor 4, 1-2). Szafarz to określenie specyficzne i oryginalne. Nie sposób je zastąpić innym. Szafarz nie jest właścicielem. Są mu powierzone pewne dobra, aby on je sprawiedliwie i odpowiedzialnie rozdzielał. Kapłan otrzymuje od Jezusa słowo Boże i sakramenty. I musi w duchu odpowiedzialności je przekazywać.

Nie może pozwalać na to, aby podczas głoszenia Bożej nauki, z różnych powodów: nieprzygotowania, braku szacunku, zbytnej spontaniczności, słowo Boże ucierpiało przez ludzką niedbałość.

Nie może być nonszalancki w sprawowaniu liturgii, robić po swojemu, ale zgodnie z Tradycją Kościoła, bo to jest także wyrazem miłości do Chrystusa.

Musi czasami postawić pewne wymagania, na przykład, przy sakramencie chrztu bądź małżeństwa, nie dlatego, że dziecko jest czemuś winne, nie dlatego, że staje na drodze do pełni czyjejś miłości, ale po prostu dlatego, że za to dziecko i za tę małżeńską miłość w jakimś stopniu czuje się odpowiedzialny.

Kapłan sprawuje Eucharystię *in persona Christi*, uosabiając Chrystusa, działając w osobie Chrystusa, zastępując Chrystusa, przywołując Chrystusa. Kapłan jest z Eucharystii (ponieważ jego kapłaństwo rodzi się podczas Mszy Świętej, wtedy jest ten sakrament udzielany) jest dla Eucharystii (bo ją każdego dnia sprawuje) i jest za Eucharystią szczególnie odpowiedzialny (gdyż powinien dbać o to, aby *sacrum* nie przerodziło się w *profanum*).



Podczas Mszy świętej kapłan zbawcze wydarzenia Kościoła uobecnia. To znaczy dzięki posłudze sakramentalnej, kapłańskiej wydarzenia z Ostatniej Wierzy, Golgoty i z poranka Zmartwychwstania stają się aktualne. Jedyna ofiara Jezusa na krzyżu dokonuje się również na konkretnym ołtarzu, w konkretnym kościele, tu i teraz.

Jak realizować kapłaństwo?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest trudna, bo choć kapłaństwo jest jedno – Chrystusowe, to tych, którzy je realizują – wielu.

Św. Jan Maria Vianney – patron Roku Kapłańskiego był przekonany, że jako kapłan zasadniczą część swojego posługiwania realizuje przez konfesjonał. Spędzał w nim naprawdę dużo czasu. On był z własnego wyboru więźniem konfesjonału.

Inny kapłan św. Maksymilian Maria Kolbe głębiej swojego powołania ukazał inaczej. Podczas II wojny światowej został aresztowany i osadzony ostatecznie w Oświęcimiu. Gdy po ucieczce jednego więźnia władze obozowe skazały dziesięciu niewinnych na śmierć głodową, o. Kolbe dobrowolnie ofiarował się za jednego z nich – Franciszka Gajowniczka, który pozostawił w domu żonę i dzieci. Zajął jego miejsce w bunkrze głodowym, gdzie umierał przez dwa tygodnie podtrzymując na duchu towarzyszy niedoli, modląc się i śpiewając z więźniami pieśni religijne. Umarł dobitny zastrzykiem 14 sierpnia 1941 roku.

A współcześnie, jak to kapłaństwo realizować?

Podobnie. Trzeba tylko pamiętać, że kapłan i Kościół żyją dzisiaj w swojej epoce. Krytycznie i czujnie obserwują rzeczywistość. Kapłan obecnie żyje w czasach po Soborze Watykańskim II. Żyje po papieżu Pawle VI, który powiedział, że człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami. Żyje po papieżu Janie Pawle II, który powiedział, że człowiek jest drogą Kościoła oraz człowieka nie da się zrozumieć bez Chrystusa.

Współczesny kapłan, zwłaszcza ten mieszkający w Polsce, który przeżył spotkanie z Benedyktem XVI w katedrze warszawskiej wie, że – jak mówił papież – wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był

ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Owszem, dodatkowo może być znawcą tych dyscyplin. Ale oczekuje się od niego przede wszystkim, aby był ekspertem w dziedzinie życia duchowego.

Współczesny ksiądz – według niektórych ludzi świeckich – powinien być dobrze wykształcony, przede wszystkim w teologii, bo to dziedzina jego codzienności. Potrafi się modlić i modlitwą zarażać innych. Udziela sakramentów. Jest obeznany we współczesnym świecie, zna



się na osiągnięciach informatyki, elektroniki. Potrafi korzystać z tych osiągnięć w duszpasterstwie, bo współczesny człowiek – zwłaszcza młody – w tym odnajduje się najlepiej. Dbą o swój wizerunek, aby przyciągać, także do Chrystusa, a nie odpychać. A biblijnie mówiąc: z bojaźnią i drżeniem zabiega o zbawienie swoje i innych (por. Flp 2, 4).

Powyżej został zarysowany obraz współczesnego kapłana, a w niektórych sytuacjach na razie marzenia o takim obrazie. Nie jest prawdą – jak czasami zapewniają laickie media – że kapłaństwo wykoślawia, uczy egoizmu i egocentryzmu. Nie jest prawdą, że kapłanem zostaje człowiek, który się do niczego nie nadaje. To prawda, że Bóg wybiera czasem to, co proste i niemocne w oczach świata, ale po to, aby zawstydzić mędrców, mocnych poniżyć, aby żadne stworzenie nie wynosiło się ponad Pana Boga (por. 1 Kor 1, 27-29).

Ksiądz, który jest właściwie ukształtowanym człowiekiem i chrześcijaninem zawsze pozostanie również dobrym kapłanem. I – przy zachowaniu Świętej Ewangelii – potrafi wyjść naprzeciw

ludzkim oczekiwaniom oraz podjąć konstruktywny dla chrześcijanina dialog ze współczesnym sposobem myślenia.

Mówi w Ewangelii Chrystus Król: *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie.* Ten rys dawania świadectwa temu, co jest prawdziwe dotyczy również osoby i posługiwania każdego kapłana. Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14, 6). Dlatego tak ważne jest, aby każdy kapłan – skoro uosabia Chrystusa – przybliżał

i niósł nam prawdziwy obraz Jezusa Chrystusa. Bo od kapłana w tym względzie również bardzo wiele zależy.

Zamiast zakończenia

I na koniec przypomnienie, które jest fragmentem myśli patrona Roku Kapłańskiego – św. Jana Marii Vianneya, proboszcza z Ars:

Gdybyśmy nie mieli sakramentu kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana.

Kto Go umieścił w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął naszą duszę u początku jej życia? Kapłan.

Kto ją żywi, by dać jej siłę na wędrówkę? Kapłan.

Kto ją przygotowuje na spotkanie z Bogiem? Kapłan, ciągle kapłan...

Mógłbyś mieć dwustu aniołów i nie mogliby cię rozgrzeszyć.

A kapłan, choćby najprostszy – może.

Kapłan nie jest kapłanem dla siebie.

Nie udziela sobie rozgrzeszenia, nie udziela sobie sakramentów.

Nie jest dla siebie. Jest dla was.

Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość...

ELŻBIETA RYDZAK

Zawierając sakrament małżeństwa narzeczeni ślubują sobie wzajemnie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci, a Pana Boga biorą za świadka swoich słów i proszą Go o pomoc do wypełnienia swoich ślubów. Wypowiadane słowa mają głęboki sens, który nie zawsze jest rozumiany przez współczesnego człowieka. Przyjrzyjmy się bliżej treści zawartej w przysiędze.

Miłość

Poprzez ślub miłości małżonkowie zobowiązują się do okazywania sobie miłości i jej pogłębienia, czyli do życia w miłości (prawdziwej i na całe życie). Do osiągnięcia takiej miłości potrzebny jest stały wysiłek ze strony człowieka i łaska miłości, którą daje Chrystus małżonkom w sakramencie małżeństwa.

Miłość małżeńska jako wola czynienia dobra współmałżonkowi ma charakter daru wzajemnego i wzajemnej pomocy we wszystkich dziedzinach wspólnego życia. Wyraża je i dopełnia w szczególny sposób uczciwe i godne współżycie małżeńskie, gdyż miłość mężczyzny i kobiety jest z samej istoty religijna nie tylko w wymiarze duchowym, ale również cielesnym. Objawia się ona w gestach, słowach, uczuciach i wzruszeniach, a najbardziej swoisty wyraz znajduje w akcie zjednoczenia małżeńskiego.

Żeby pojąć prawdziwą miłość trzeba zadać sobie pytanie kim jest człowiek, bo prawdziwa koncepcja miłości bazuje na koncepcji człowieka. W prawdziwej miłości musi być zachowana godność osoby ludzkiej, jej relacja do Stwórcy i jej prawo do samorealizacji. Miłość małżeńska musi zawierać wszystkie te elementy, a ponadto jest wspólnym podjęciem zadań.

Słowem „miłość” określamy często własne uczucia. W tak rozumianej miłości drugi człowiek jest wartością o tyle tylko, o ile jest źródłem naszych przeżyć. Poniżej go to, bo stawia w pewnym sensie na równi z rzeczami, których używa się dla własnej korzyści.

Prawdziwa miłość polega na przyjaźni, życzliwości i szacunku dla ukochanej osoby i czynienia jej zawsze dobra, nawet wtedy, gdy wymaga to ofiary. Człowiek prawdziwie kochający gotów jest uczynić wszystko co w jego mocy dla dobra drugiego człowieka.

Aby miłość była prawdziwa, musi objąć całego człowieka. Prawdziwa miłość

akceptuje człowieka, zdając sobie sprawę z jej braków, ale rozwój miłości pozwala te braki uzupełniać. Prawdziwa miłość jest wspólną drogą do świętości, jest rozwojem który nie niszczy, lecz wydobywa dobro. Miłość prawdziwa jest bezinteresowna, chce dawać, nie brać, zabiega o dobro drugiego człowieka. Jej istotą polega na dzieleniu się wszystkim co ma i wszystkim czym jest. Miłość jest wzajemna. Dar miłości jest więc darem osoby.

W miłości dojrzałej zjednoczenie kobiety i mężczyzny jest tak silne, że żadne z nich nie wyobraża sobie życia bez siebie. Jedno dla drugiego jest osobą najważniejszą i jedyną, wyróżnioną spośród wszystkich na świecie.

Miłość małżeńska znajduje swój najdoskonalszy wyraz i najpełniejszy



Fot. Tomasz Lewandowski



Fot. Tomasz Lewandowski

urzeczywistnienie w potomstwie. Prawdziwa, dojrzała miłość chce być płodna i dąży do założenia rodziny. Miłość, która wyklucza dziecko, nie jest jeszcze miłością dojrzałą. Płodność jest czymś tak podstawowym w miłości, że Kościół nie uważa za ważne takiego małżeństwa, w którym uprzednio i bezwarunkowo wykluczono potomstwo.

Miłość dojrzała jest integralną postawą człowieka. Kształtowanie w sobie postawy miłości dojrzałej wymaga jednak wysiłku przez cały okres młodości, a jeszcze bardziej w wieku dojrzałym.

Wierność

jest naturalnym wyrazem prawdziwej przyjaźni i miłości. W ścisłym swym znaczeniu wyraża się ona w niepodjęciu kontaktów płciowych z osobą trzecią. Kontakty takie są wielką krzywdą dla współmałżonka i dlatego noszą nazwę zdrady małżeńskiej. Wierność jest prawdziwym wyrazem miłości do współmałżonka i szacunku do współżycia płciowego, które prawdziwym znakiem miłości może być tylko w małżeństwie.

Nie tylko o wierność fizyczną chodzi. Małżonkowie których serca nie tworzą jedności, ale chodzą swoimi drogami, nie mogą realizować ideału doskonałego związku, mimo zewnętrznej wierności. Nieobecność duchowa w ognisku domowym jest równie niebezpieczna jak niewierność fizyczna.

Ślubowana wierność zobowiązuje małżonków do pielęgnowania, rozwi-

jania i pogłębiania uczuć, ponieważ nie ma wierności bez miłości. Z drugiej strony wierność nie może być chciwa, zaborcza, nie może ranić przez całkowite uzależnienie drugiej osoby, traktowanie jej jako swojej własności. Taka postawa sprzeciwiałaby się rozwojowi i godności drugiej osoby.

Wierność nakłada obowiązek odpowiedzialnego dobrania sobie partnera, aby można było z nim iść wspólną drogą. Decyzja ta musi być więc poprzedzona poważną refleksją.

Uczciwość

Zobowiązuje małżonków do życia czystego, zgodnie z ich stanem, rozumnego kierowania sferą seksualną oraz poszanowania w drugim godności człowieka i dziecka Bożego. W ślubie uczciwości małżeńskiej chodzi o to, by we współżyciu małżeńskim wyrażał się szacunek dla współmałżonka, liczenie się z jego potrzebami, pragnieniami, czy trudnościami.

Prawo do okresowego powstrzymywania się od współżycia płciowego pozwala małżonkom na planowanie poczęć z uszanowaniem uczciwości małżeńskiej. Jeśli małżonkowie mają słuszne powody, aby w danym okresie swego małżeństwa nie przekazywać życia, wtedy mogą powstrzymywać się od współżycia płciowego w dniach płodności żony. Takie planowanie poczęć jest uczciwe.

Nieuczciwością małżeńską jest stosowanie przez męża lub żonę jakich-

kolwiek środków, lub metod antykoncepcyjnych.

Ślubem uczciwości małżeńskiej przyrzekają sobie zatem małżonkowie, że ich wspólne współżycie płciowe będzie zgodne z porządkiem moralnym, a więc we współżyciu uszanują wzajemnie swoją ludzką godność, a z drugiej strony, że będzie ono w pełni prawidłowe.

Ponadto uczciwość małżeńska domaga się wzajemnej życzliwości, uprzejmości w słowach i w postępowaniu, cierpliwego znoszenia wad bez wzajemnych wymówek i kłótni oraz niesienia pomocy i radości.

Uczciwość małżeńska domaga się, aby żadna ze stron nie była przez drugą wykorzystywana. Chodzi o to, aby wykonywać uczciwie swoje obowiązki. Małżonkowie mają wspólnie troszczyć się o siebie.

...oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci...

Małżeństwo określa się jako najgłębszą wspólnotę życia i miłości. Troska o dobro człowieka któremu ślubowało się miłość, domaga się trwania przy nim w dobrej i złej woli, zarówno w okolicznościach sprzyjających jak i niesprzyjających temu trwaniu przy sobie. Słowa przysięgi małżeńskiej odnoszą się do nierozzerwalności małżeńskiej. Małżeństwo ważne i dopełnione jest rozwiązywane tylko przez śmierć jednego z małżonków.

...Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i Wszyscy Święci

Przysięga małżeńska zobowiązuje dwojga ludzi do wspólnego życia w prawdzie wobec siebie i Boga. To rodzaj „umowy” przed Bogiem, który cementuje związek i udziela łaski.

Sakrament to dar Boga dla człowieka. Małżonkowie uczą się wierności dla siebie i dla Boga.

Ostatnia część przysięgi małżeńskiej jest prośbą zwróconą także do świętych. Warto więc we wspólnej modlitwie sięgać po taką nadprzyrodzoną pomoc z nieba.

Czym zatem jest przysięga dla człowieka współczesnego? Czym ona jest dla nas wszystkich? Przysięga małżeńska jest dla nas zadaniem, z którego zdajemy egzamin każdego dnia, a obrączka jest znakiem miłości, wierności i uczciwości...

CO DALEJ Z IPN?

Przetaczająca się przez media oraz parlament dyskusja nad przyszłością Instytutu Pamięci Narodowej jest tylko częścią większego sporu związanego z kształtem naszej pamięci historycznej, a w szerszym ujęciu o świadomość narodową. W obecnej rzeczywistości jesteśmy, niestety, świadkami gruntownej dekonstrukcji pojęć i narracji historycznej, w której wychowane były całe pokolenia Polaków. Nie bez winy są tu, niestety, środowiska naukowe, które często wpisują się w propagowanie rzekomo nowatorskich poglądów formalnie głoszonych w imię obiektywnej prawdy, a tak naprawdę mających na celu demitologizację i dowodzenie, że rzeczy nie były takimi, jakimi się do tej pory wydawały. W innych sprawach wiele środowisk historycznych woli milczeć, tak jak czyniono to dawniej, by nie naruszać dotychczasowego kanonu myślenia, a tym samym nie dojść do wniosków, że całe kilometry studiów „zasłużonych” badaczy nadają się jedynie na przemiał.

O prawo do historii

PIOTR SUTOWICZ

Jednym z bardziej palących problemów historycznych, podejmowanych całościowo chyba tylko przez IPN i środowiska zainspirowane przez tę instytucję, jest kwestia powojennego kształtowania się ładu społecznego. Należy pamiętać, że znaczna część kadry naukowej polskich historyków zdobywała swe szlify w czasach, kiedy w tym temacie obowiązywał jeden określony pogląd, a używane wtedy pojęcia zbudowały swoisty język komunikatu, którym ogłaszano obywatelom, co mają myśleć o tej rzeczywistości. Najpierw więc były „walki z bandami”, reforma rolna, kolektywizacja, wychodzenie z analfabetyzmu i zacofania, walka o nowy porządek demokratyczny, słownik z czasem stawał się coraz bogatszy. Słowa wówczas używane miały również swoje antynomie: reakcja, klerykalizm, faszyzm, imperializm itd. Obraz najnowszej przeszłości kształtowany w tamtych latach był prosty. Mieliśmy do czynienia z dobrem i złem, światłem i ciemnością. Przy czym jasność nieustannie biła od tych, którzy niestrudzenie budowali władzę ludową. Nie będę rozpisywał się o tym, co mogło być po drugiej stronie. Dziś jeszcze wielu ludzi wykształconych na tamtych wzorcach nie bardzo

rozumie jak zespół „De Press” mógł nagrać płytę z piosenkami o żołnierzach, którzy jeszcze niedawno byli opisywani w podręcznikach jako „bandyci”. Swoją drogą płytę tą otwiera piosenka pt. „Czerwona zaraza”, której słowa napisał Józef Szczepański, ten sam poeta, który większości czytelników znany jest jako autor „Pałacyku Michła”, piosenki jakoś tolerowanej chyba z niewiedzy co do poglądów autora na kwestię sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Inną niezwykle ważną kwestią jest walka o kulturę. Przez okres PRL tworzone nie tylko nową historię, lecz szerzej celem partii i państwa było stworzenie „nowego człowieka” (sojalistycznego czy może radzieckiego, jest to rzecz do ustalenia), a jednym z ważnych obszarów, w którym miało się to budowanie dokonać była kultura. Trzeba było więc tę nową kulturę stworzyć. Po pierwsze, należało zbudować nowy panteon autorytetów, kapłanów nowej religii tak, by kino zrobione z kościoła wyglądało bardziej autentycznie. Stąd wzięło się wielu pisarzy – agentów, serwilistów, karierowiczów, a być może także autentycznych komunistów, którzy w innych okolicznościach nie mieliby najmniejszej szansy na wpływ na polską

kulturę. Nie chcę się tu rozwodzić nad tragicznymi postaciami ludzi rozdartych pomiędzy potrzebą tworzenia a koniecznością posłuszeństwa nowej linii partii, która też dość często bywała zmienna. Stąd też wynikała konieczność istnienia swoistych ministerstw prawdy, bo to pojęcie również zrelatywizowano do absurdu. Jakoś do dziś nie słychać zbyt wielu głosów ze strony środowiska inteligencji, które by w sposób uczciwy i godny dążyły do rozliczenia tamtej rzeczywistości. Prawda, o której możemy co nieco poczytać pochodzi ze stosunkowo nielicznych grup, uważanych raczej za outsiderów niż reprezentantów kultury. Tu również warto wymienić pozytywną działalność IPN, który, publikując pewne materiały pozwala tym, którzy tego pragną na dalsze badania i dochodzenie do prawdy nie pokrytej dialektyką autorytetów moralnych pełnych „oburzenia a wręcz obrzydzenia” wobec tego typu działań. Warto tu zwrócić uwagę na kolejne pojęcie używane jakże chętnie przez niektóre elity: „nie czytałem, ale...” Tu następuje zwykle potępienie autora, który ujawnił to, czego absolutnie nie powinien. W normalnym dyskursie tego typu zwrot zostałby zgodnie wyśmiany, ale nie wśród nowoczesnych intelektualistów, którzy muszą nieustannie karmić widza tym, co mają do zaproponowania tak, by nie miał okazji skosztować innej potrawy.

Mimo wielu wysiłków „badawczych” i propagandowych minionej epoki nie wszystko się wówczas powiodło. Otóż jakoś nie do końca uwierzono, iż historia zaczęła się na nowo w roku 1945 a może 44, co do tego nie było jednoznacznej pewności. Czas pokazywał, że naród polski nie daje się zamknąć w ciasnych ramach siemiennej interpretacji dziejów wywodzonej z Krótkiego Kursu WKP(b). Trzeba więc było te dzieje zamknąć w jego tysiącletniej historii, ale stworzyć nowe paradygmaty. Podzielono więc proces historyczny na część postępową i wsteczną. I tak, Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki, Rej, Staszic, a nawet Król Stanisław Leszczyński stali się postępowi, a ich myśl i działania były wyrazem dążeń, które ziściły się po roku 1945.

W kształtowaniu nowej wizji dziejów nie obyło się bez prawdziwych łamańców, np. kiedy w roku 1966 na-

ród polski winien obchodzić 1000-lecie chrztu i wprowadzenia kraju w krąg cywilizacji łacińskiej, faktu zdawało się fundamentalnego dla dalszego procesu dziejowego, komuniści postanowili, że jest to 1000-lecie państwowości nie wchodząc w tak drobne niuanse jak historyczny sens dziejów Polski. Przy okazji w historii różne procesy narodowe podzielone zostały na dwie części: słuszne i niesłuszne, podziałem tym zabetonowano dużą część dyskusji historycznej. Słuszne było np. powstanie styczniowe, chociaż trzeba było wielu zabiegów dyalektycznych, by go takim uczynić, a niesłuszna była Konfederacja Barska, bo katolicka. Wiele procesów było tak niesłusznych, iż zajmowanie się nimi było w ogóle niemożliwe, zasługiwały one na zapomnienie, np. historia narodowej demokracji, o której długie lata można było pisać jedynie w kontekście słusznej walki proletariatu Kongresówki jako formacji zbrodniczej, jeszcze nie faszystowskiej. Takie miano uzyskali dopiero „Bandyci z NSZ”, a naprawdę ostatni żołnierze wolnej Rzeczypospolitej. Nawiasem trzeb tylko wspomnieć, że również groby narodu podzielono na te które zasługują na pamięć systemu i te które trzeba rękami ministerstw prawdy skreślić, wymazać z umysłów, symbolem takiej działalności do dziś dnia są mogiły Sybiru, Katyń, czy ofiary sowieckich enkawudzystów, którzy „pomagali polskim towarzyszom w tworzeniu ludowego państwa”

Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że mimo tak skrojonej polityki zawsze była wśród naszych elit grupa, która za wszelką cenę starała się nie dać się wprząc w tryby propagandy, niekiedy więc bardzo zdeterminowany polak mógł zaznajomić się z prawdą. Wielu też chcąc zachować czyste sumienie musiało uciekać w tematy niszowe, co do których wiadomo było, że nie wywołują żadnych emocji politycznych.

Zdawać by się mogło, że po roku 1989 w ramach powrotu do suwerennego państwa nastąpi radykalna zmiana również jeśli chodzi o przywracanie prawdy o historii. Niestety, poza najbardziej oczywistymi kwestiami, których ewidentnie nie dałoby się nie poruszyć, oraz wyrzuceniem z ciągle wznawianych książek najbardziej kompromitujących stwierdzeń nie stało się w tej kwestii nic lub niewiele. Poza grupami pasjonatów i zapaleńców, którzy walczyli o prawdę za wszelką



cenę, za co nie byli akceptowani przez tzw. korporację. Mało tego, z czasem zaczęliśmy mieć do czynienia z odgórnym procesem rugowania historii z programów szkolnych. Coraz wyraźniej dokonywano przy okazji na niej kolejnej manipulacji po raz kolejny przeinterpretowano wiele wydarzeń, często robili to ci sami, co w minionej epoce, ludzie. Oto w ramach kolejnych kroków słychać głosy, że nie można mówić o narodowej historii, gdyż naród polski nie istniał przez dłuższy okres „swoich” dziejów. W świetle niektórych sądów jest on po prostu wynikiem „pomysłu” grupy XIX-wiecznych intelektualistów, którzy uważali taki twór za funkcjonalny dla swojej epoki. Być może nawet był on wówczas nie najgorszy, chociaż to może stać się przedmiotem sporu, gdyż to przecież z tak pomyślanego narodu wyszedł nacjonalizm, a za nim ksenofobia i antysemityzm, a więc może należałoby jego istnienie potępić jako ślepy kanał historii, na razie wystarczy o nim nie uczyć młodzieży w szkołach. Spory o historię w kontekście takiego paradygmatu stają się więc zupełnie nieważne. W związku z tym objawia się nam nowa kasta autorytetów, która za wszelką cenę winna doprowadzić do tego, by takiej dyskusji nie prowadzić. Dla niej nie ma sensu mówić o zdrajcach jako o zdrajcach, skoro niczego nie zdradzili, a jedynie w określonej

epoce, w ramach układu sił społecznych zarządzali społeczeństwem i jego terytorium.

Wszystko, co robili, było obowiązkiem wynikającym z miejsca i czasu. Na pewno więc nie nadaje się do obiektywnej moralnej oceny, skoro zaś nie można tego ocenić, to nie powinno stać się przedmiotem powszechnej wiedzy.

Ludzka świadomość nie jest jednak, aż tak mocno plastyczna, by od razu uwierzyła w nieistnienie czegoś, co obiektywnie miało miejsce. Skoro w narodzie nie zachodzą świadome procesy, to czym wytłumaczyć takie zjawisko jak antysystemowa partyzantka lat 40-50, zrywy robotnicze 56, 70, 76 i wreszcie 80 roku. Do kogo zwracał się Ojciec Święty, kiedy przybywał do swej ojczyzny? Do kogo kierował nauczanie Kościół przez cały tamten czas i czyni to do dziś? Usłużna, jak zwykle, część środowiska nowo-starej inteligencji musiała przygotować jakąś protezę historii, która miałaby wypełnić świadomość. Poza tym, jeżeli w roku 1989 dokonały się w Polsce i Europie jakieś zmiany, to trzeba było jakoś opisać procesy, które do nich doprowadziły. Trzeba było wreszcie dać ludziom zestaw nowych rocznic zastępujących dotychczasowy kanon. Wszystko to miało wyglądać bardzo ładnie, był wszakże jeden warunek, że

O prawo do historii

 Dokończenie ze str. 17

nie powstaną żadne alternatywne ośrodki badawcze i edukacyjne. Tymczasem chociażby powstanie i działalność IPN zdają się być cierniem w tej wizji, który kłuje tym mocniej, im bardziej próbuje na gruncie historycznym wydobywać na światło dzienne kwestie, które nie dają się w prostych klasyfikacjach moralnych autorytetów wyjaśnić. W związku z tym szybko ukuto sformułowanie o tym, że IPN-owskie teczki należy zamurować oraz powtarzaną w mediach mantrę o grze na haki. Nie chciałbym przy tym zaprzeczać, że rzeczywistość na pewnych poziomach polityki takie gry są prowadzone, nie jest to chyba jednak wina historyków. Jeżeli ujawnianie takich czy innych dokumentów staje się przedmiotem politycznej batalii, to tylko świadczy o tym, jak silnie historia najnowsza wpływa na kształt dzisiejszego życia publicznego. Z drugiej jednak strony niesamowicie utrudnia to przeprowadzenie dyskursu historycznego, a historycy postawieni pomiędzy takimi zwalczającymi się obozami szukają jakichś sojuszników i w ten sposób stają się zakładnikami jakiegoś układu, uczestniczą w kontrowersyjnych niekiedy przedsięwzięciach. Poza tym opracowania IPN winny stać się przedmiotem dalszych analiz, na podstawie których można będzie pisać na nowo historię drugiej połowy XX wieku. Same w sobie nie mogą one być traktowane integralnie.

Mimo więc pewnych błędów IPN wraz ze swymi publikacjami już bardzo znacząco przyczynił się do ożywienia dyskusji historycznej, przywrócenia do zbiorowej pamięci wątków, które chciano wyrugować z historii, szczególnie mam w pamięci monumentalny Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego czy serię publikacji i wystaw o twarzach bezpieki. Z ogromnym uznaniem trzeba przyjąć również serię tek edukacyjnych, z których każda może być ważną dla nauczycieli pomocą naukową. Wreszcie nie można tu nie wspomnieć o Biuletynach IPN, które wraz z załączanymi do nich często filmami, mówią o sprawach, o których nikt wcześniej mówić nie chciał. Tych rzeczy z dorobku tej instytucji już się nie wykreśli. W związku z tym widzimy próby przerwania jej działalności zamiast realnego wzmocnienia, niewątpliwie oddalają nas one od poznawania prawdy zamiast do niej przybliżać, i obawiam się, że niektórym może o to chodzić.

PIOTR SUTOWICZ

Wrocławscy przyjaciele Sanoka

JAN ZACHARSKI

Minęła kolejna czteroletnia kadencja poczyznań Wrocławskiego Koła Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej. By uświadomić sobie, co złożyło się na ten czas, warto raz jeszcze dokonać przeglądu minionych zdarzeń. Już na pierwszy rzut oka widać ich rozmaitość i różnorodność. Przypomniane w porządku chronologicznym mogą sprawiać wrażenie pewnego faktograficznego chaosu, jednak tylko w ten sposób daje się ująć ich wspomniane już zróżnicowanie. Warto w tym celu sięgnąć do kroniki naszego koła.

Każde nasze spotkanie rozpoczyna Msza Święta w kościele Świętego Idziego. Spotykamy się w refektarzu domu parafialnego katedry. Uczestniczymy w ważnych uroczystościach religijnych, np. jubileuszach kapłańskich. Nasze życie duchowe jest bogate bogactwem doznań, przeżyć, przemyśleń i wzruszeń, które łączą wiarę ze świadomą tożsamością wspólnoty życiorysowej, wspólnoty pochodzenia terytorialnego, wspólnoty losu i zapamiętań na życie. Dlatego na naszych spotkaniach jest zawsze o czym porozmawiać.

U schyłku 2005 roku zebranie rozpoczęła informacja o przebiegu uroczystości kanonizacji księdza Zygmunta Gorazdowskiego, które odbyły się w Rzymie. Osobistą relację z tych wydarzeń przedstawił ksiądz infułat Adam Drwięga. Zapoznano też zebranych z listem Księdza Prymasa i apelem komitetu organizacyjnego w Warszawie, który zamierzał zgłosić do pokojowej nagrody Nobla księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego. Zebrani gremialnie poparli ten wniosek. Wysłuchano też pogadanki o życiowej drodze i dorobku naukowym doc. Adama Fastnachta. Mówiła o tym jego córka, skądinąd sekretarz naszego koła.

Rok 2006 rozpoczęto pod znakiem publikacji. Kolejny tomik poezji wydał Zbigniew Jara, artykuł o kole sanoczan Jana Zacharskiego opubli-

kowało „Nowe Życie”. Zebranych poinformowano o wizytacji kano-nicznej parafii katedralnej dokonanej przez abp Mariana Gołębiowskiego. W jej ramach przedstawiono ordynariuszowi archidiecezji dokonania naszego koła sanoczan. Trwały przygotowania do wycieczki do Lwowa. Obszerną pogadankę o historii, zabytkach i życiu w tym mieście przedstawił Lesław Flis. Były liczne anegdoty i ciekawostki i duże zainteresowanie zebranych. Sama wycieczka odbyła się w dniach 22 do 24 czerwca. Przyniosła mnóstwo wrażeń i wzruszeń. Po Lwowie oprowadzali uczestników wycieczki Janusz Tysson (wnuk znanego architekta) i jego córka Iza, absolwentka historii sztuki UJ. Obowiązki organizatorów wycieczki wzięli na siebie Lesław Lis i Anna Fastnacht-Stupnicka. Spacer po Lwowie, wielki urok miasta i wzruszające poczucie polskości mieszkających tam rodaków były inspiracją dla Anny Fastnacht-Stupnickiej, by podjąć się przygotowania książki pt. „Zostali we Lwowie”, o Polakach, którzy do dzisiaj przetrwali i żyją w tym niezwykłym mieście. Oprócz członków naszego koła do grona wycieczkowiczów włączono kilka osób zaprzyjaźnionych z Towarzystwa Miłośników Lwowa. Wrażenia i obserwacje z tej wycieczki oraz refleksje nad losami Lwowa i jego miesz-

kańców przyniosło kolejne spotkanie sanoczan. Informacje o bieżącym życiu Sanoka oparte na lekturze „Tygodnika Sanockiego” przedstawiano na kilku spotkaniach. Najczęściej podejmował się tego zadania Ryszard Rafalski. W listopadzie poinformowano zebranych, że w siedzibie starostwa w Sanoku odsłonięto pamiątkowe popiersia dwóch osób szczególnie zasłużonych dla Sanoka: Juliana Krzyżanowskiego i Adama Fastnachta. Co roku odbywa się noworoczne spotkanie sanoczan. By uniknąć rutyny w przekazywaniu życzeń, zamiast okolicznościowej przemowy w 2007 roku przeczytano kilka wierszy sanockiej poetki Haliny Więcek. Potraktowano przeczytane utwory jako rodzaj motta dla zebranych na Nowy rok.

Zasadniczą częścią kolejnego spotkania była opowieść Michała Leszczyńskiego o tajnym nauczaniu w Sanoku podczas okupacji hitlerowskiej. Wiele konkretnych, nazwisk i faktów zawierała ta prelekcja, bo każdemu z zebranych kojarzyła się z realiami sanockimi podczas wojny.

We wrześniu 2007 roku mieliśmy miłą wizytę dyrektora Miejskiej Biblioteki w Sanoku Leszka Puchały z żoną i synem. Zapoznał on zebranych z publikacjami, które ukazały się w oficynie wydawniczej kierowanej przez niego biblioteki. Poinformował, że ukazała się książka Adama Fastnachta „Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340-1650”. Jest to praca naukowa o fundamentalnym znaczeniu dla dziejów Sanoka. Egzemplarz tej książki gość wręczył małżonce autora – Kazimierze Fastnacht.

Inne nasze spotkanie przyniosło uhonorowanie niezwykle osoby księdza Zdzisława Peszkowskiego. Odczytano jego życiorys. Wspomnienia o zmarłym kapelanie Rodziny Katyńskiej przedstawił ksiądz Stanisław Turkowski. Mówił o młodości zmarłego w harcerstwie i wśród rówieśników. Oglądano dokumenty, zdjęcia związane z jego osobą. Ksiądz infułat zgromadził ogromny materiał w postaci artykułów, notatek prasowych i fotografii. Materiały te przekazał do archiwum koła. Swoje wspomnienia o zmarłym dorzuciło też kilka osób spośród zebranych. W czerwcu 2008 roku staraniem zarządu koła gościliśmy znaną wrocławską aktorkę Jadwigę Skupnik. Wystąpiła ona z monodramem na podstawie autobiografii Edyty Stein. Występ o pochodzącej z Wrocławia świętej odbył

się w kościele Świętego Idziego i wywarł bardzo duże wrażenie.

W marcu 2008 roku Michał Leszczyński opowiedział o Wrocławiu tuż po II wojnie światowej. Opowiedział też o pierwszych doświadczeniach osób przybyłych tuż po wojnie do tego miasta.



Rynek w Sanoku

W październiku 2008 roku zmarł poeta i uczony Zbigniew Jara. Był honorowym członkiem naszego towarzystwa. Jego pamięć uczciliśmy w niecodzienny sposób. Zaproszeni przez nas studenci wydziału aktorskiego PWST we Wrocławiu wystąpili na naszym spotkaniu z recytacją montażu poetyckiego utworu zmarłego profesora. Jego poezja zyskała wiele poprzez profesjonalną recytację. Występ pięciorga studentów aktorstwa pozwolił dostrzec filozoficzne i emocjonalne wartości tej poezji oraz związki autora z Sanokiem.

Rok 2009 przyniósł kolejne spotkanie. O losach własnych, a także o życiu swego ojca opowiedział syn Żubryda – Janusz Niemiec. Przedstawił życiorys ojca, koleje jego losu oraz historię jego oddziału NSZ. Pokazał kilka dokumentów, w tym nakaz aresztowania syna Żubryda, który miał wówczas pięć lat, zdjęcia zastrzelonych rodziców i publikacje książkowe na temat jego osoby. Zupełnie inny charakter miała pogadanka Józefy Szwecowej. Opowiedziała ona na podstawie książek Edwarda Zajęca i innych pozycji z historii Sanoka o żonach Władysława Jagiełły, z których jedna Elżbieta Granowska mieszkała w Sanoku przez 26 lat. Jako ciekawostkę ksiądz Adam Drwięga podał informację, że w Sanoku mieszka 385 osób o jego nazwisku.

Wrześniowe spotkanie wypełnił wykład o życiu i działalności świętego księdza Zygmunta Gorazdowskiego. Przeprowadziła go zaproszona przez organizatorów siostra prowincjalna zakonu józefitek – siostra Nulla. Założycielem tego zakonu był jak wia-

domo święty Zygmunt Gorazdowski. Finalnym akcentem ubiegłej kadencji było poświęcenie podczas mszy świętej w katedrze figur świętej Edyty Stein i świętego Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana urodzonego w Sanoku, a od niedawna patrona Sanoka. Figury z piaskowca dwumetrowej wysokości, o wadze czterysta kilogramów zostały umieszczone w zewnętrznej kaplicy wieży południowej katedry. Jest to wyraz dziękczynienia dla wszystkich lwowiaków i sanoczan, którzy po 1945 roku przybyli do Wrocławia, z którego pochodzi kanonizowana po wojnie wrocławianka święta Teresa od krzyża Edyty Stein. Poświęcenia dokonał abp Marian Gołębiewski z udziałem infułata Adama Drwięgi oraz księży z Sanoka. Inicjatorem całego przedsięwzięcia był wspomniany ksiądz Adam Drwięga. W uroczystościach wzięli udział między innymi sanoczan z Wrocławia. Przypomnienie tej jakże symbolicznej uroczystości wieńczy przegląd poczyniń wrocławskiego koła sanoczan w ciągu ostatnich czterech lat. Znajduje on w ten sposób swoiste spuentowanie pracy i przedsięwzięć sanoczan mieszkających od lat we Wrocławiu.

Katechizm i życie

Od wielu miesięcy przetacza się w Polsce fala dyskusji na temat metody *in vitro*. Zwolennicy sztucznego zapłodnienia twierdzą m.in., że w przypadku niektórych bezdzietnych małżonków *in vitro* to jedyne wyjście, by być rodzicami. Wielu w sprzeciwie Kościoła wobec tej drogi powoływania dzieci do życia widzi przejaw zacofania i nienadążania za postępem, traktuje go jako wyraz niezrozumienia dramatu niepełnych małżonków. Dlaczego więc Kościół odrzuca *in vitro*? Jakie rozwiązania w tej sferze uważa za godziwe? Czy małżonkowie borykający się z problemem braku potomstwa są całkowicie skazani na bezsilność wobec niesprzyjającej ich pragnieniom natury?

Niemówność poczęcia dziecka jest dramatem małżonków i stanowi istotny brak w ich wzajemnym związku. Jest przyczyną głębokich kryzysów, jakie nieraz dotyczą niepełne pary małżeńskie. Jednakże prawo do urodzenia i wychowania dzieci nie jest absolutne i nie usprawiedliwia użycia wszelkich metod w celu uzyskania zamierzonego poczęcia.

Zastosowanie metody *in vitro* prowadzi do rozdzielenia dwóch znaków i celów aktu małżeńskiego, jakim jest wzajemna miłość i otwarcie się na poczęcie nowego życia. Metody wspomaganie reprodukcji prowadzą do technicyzacji ludzkiej prokreacji. Widoczne to jest chociażby w określaniu ich częściej terminem „reprodukcja” niż „prokreacja”, co wskazuje bardziej na jakiś rodzaj produkcji niż współpracy człowieka z Bogiem. Poważnym dylematem etycznym jest tu udział osób „trzecich” (lekarzy), w których rękach złożone zostaje ludzkie życie. Nowa osoba zawdzięcza swe istnienie ich technicznym umiejętnościom oraz zastosowaniu biotechnologicznego procederu. Tak więc prawo dziecka do bycia poczętym w akcie zjednoczenia w miłości małżonków zostaje zanegowane.

Sztuczne zapłodnienie pozaustrojowe niesie ze sobą poważne zagrożenie życia ludzkich embrionów i w wielu przypadkach wprost przyczynia się do ich uśmiercenia. Dotyczy to najpierw embrionów

Dlaczego Kościół odrzuca *in vitro*?

implantowanych do macicy (2-4), których szansę na przeżycie i rozwinięcie się w prawidłowy płód ludzki ocenia się na 15-20%.

O wiele mniej szans na przeżycie mają zarodki nieimplantowane. W ok. połowie klinik prowadzących program *in vitro* zamrożonych zostaje 75% zarodków. Mogą być przechowywane przez okres kilku lat, a następnie użyte do kolejnego zapłodnienia. W niektórych ośrodkach zarodki „nadliczbowe” są niszczone wprost lub poprzez wykorzystanie ich do eksperymentów naukowych, badań genetycznych albo poszukiwań nowych leków. Wspomniane praktyki budzą poważne dylematy etyczne, gdyż stanowią pogwałcenie praw embrionu, któremu chrześcijański personalizm przypisuje status osoby z wszelkimi przysługującymi jej prawami, w tym z podstawowym prawem do życia.

Szczególnymi odmianami sztucznego zapłodnienia są praktyki macierzyństwa zastępczego, implantacji zarodków w łonach samotnych kobiet czy też po śmierci jednego z małżonków. Zastosowanie tych sposobów sztucznej prokreacji stanowi „urzeczowienie” dziecka, które traktowane jest jak towar, przedmiot kontraktu i środek służący zaspokojeniu oczekiwań rodziców.

Kościół rozumie cierpienie i prawdziwy dramat małżonków, którzy nie mogą mieć dzieci, i w tym ciężkim doświadczeniu pragnie przyjąć im z pomocą. Proponuje więc rozwiązanie tego dylematu poprzez zastosowanie środka technicznego, który nie zastępuje aktu małżeńskiego, lecz jedynie pomaga w osiągnięciu jego naturalnego celu, jakim jest zapłodnienie i poczęcie dziecka. Aktualnie istnieje kilka takich metod, które nie budzą moralnych

kontrowersji, np. LTOT (*Low Tubal Ovum Transfer*), która jest metodą stosowaną podczas niepłodności kobiety, spowodowanej zrostami lub uszkodzeniami jajowodów. Innym sposobem jest zastosowanie środków farmakologicznych w przypadku niemożności osiągnięcia wzwodu przez mężczyznę.

Rozwiązaniem dla małżeństw bezdzietnych może być adopcja, jako owoc miłości duchowej, albo też stworzenie rodziny zastępczej. Płodność wyraża się bowiem nie tylko w fizycznym przekazywaniu życia, ale może mieć również wymiar duchowy, szczególnie gdy niepłodność cielesna jest przeżywana w sposób chrześcijański, tj. w łączności z krzyżem Chrystusa.

W debacie na temat metod sztucznego zapłodnienia *in vitro* rzadko podaje się przykłady alternatywnych metod, które są zgodne z nauczaniem Kościoła katolickiego. Jedną z nich jest naprotechnologia – leczenie w zgodzie z indywidualnym, naturalnym cyklem kobiety. Niskie koszty leczenia i wysoka skuteczność (ponad 70 %) zyskały tej metodzie zwolenników na całym świecie. Zasadnicza różnica między naprotechnologią i metodą *in vitro* polega na tym, że lekarze proponujący sztuczne zapłodnienie nie badają cyklu kobiety, a według naprotechnologów, przy leczeniu bezpłodności najważniejsza jest współpraca z jej naturalnym cyklem.

Koszty dla pacjentów naprotechnologii są nieporównywalne z cenami zastosowania metody *in vitro*. Skuteczność naprotechnologii jest także konkurencyjna wobec metody *in vitro*. Szacuje się, że ok. 70% par, które zostały przez innych lekarzy uznane za niepłodne, doczekało się potomstwa.

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 2375. Badania naukowe, które zmierzają do zmniejszenia ludzkiej bezpłodności, zasługują na poparciu pod warunkiem, że będą służyć osobie ludzkiej, jej niezbywalnym prawom oraz jej prawdziwemu i integralnemu dobru, zgodnie z zamysłem i wolą Boga.

Art. 2376. Techniki, które powodują oddzielenie rodzicielstwa wskutek interwencji osoby spoza małżeństwa (oddawanie spermy lub jaja, macierzyństwo zastępcze), są głęboko niegodziwe. Techniki te (sztuczna inseminacja i sztuczne zapłodnienie heterologiczne) naruszają prawo dziecka do urodzenia się z ojca i matki, których zna i którzy połączeni są węzłem małżeńskim. Techniki te pozostają w sprzeczności z wyłącznym prawem małżonków do stania się ojcem i matką wyłącznie dzięki sobie.



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Ksiądz



Sługa Boży, sługa ludzi... **Boga wszystkim nam przybliża.**
Na ołtarzu – **w jego dłoniach** – Chrystus dla nas się uniża.
Są i tacy, co powiedzą: pan w fartuchu z guzikami.
Lecz kim jest naprawdę kapłan? No, pomyślcie tylko sami!

Lekarz, szewc, sprzedawca, premier (jak sobie bez nich poradzić?) –
są niezbędni. Ale **księdza** – muszę tajemnicę zdradzić –
nie zastąpi nikt. Nie umie! Sam Bóg jemu jest posłuszny (!)
Tylko ksiądz ma taką łaskę! Miły, szorstki, dobroduszny...



to naprawdę obojętne, najważniejsze – **wyświęcony!**
Od dnia święceń jest dla ludzi (to dlatego nie ma żony).
Pan Bóg jego potrzebuje, by swą Miłość okazywać:
podnieść, skarcić lub pokrzepić. **Do Nieba drogę wskazywać.**

Ksiądz – widoczny Boży Palec – chrzci, rozgrzesza i bierzmuje.
Co niedzielę nas zaprasza – Świętą Uczę nam sprawuje.
Błogosławi dwoje młodych co ślubują wierność sobie,
namaszcza chorych Olejem, żegna tych, co spoczną w grobie...



Ludzie wciąż coś chcą od niego, a **on, przecież, także człowiek.**
Czy myślicie, że to łatwe? Wyobraźcie tylko sobie...
Żeby mógł się sam uświęcać (!), żeby dobrym był narzędziem,
byś z radością drzwi otwierał, kiedy przyjdzie „po kołędzie”,

ty go wspieraj, broń i módl się! Powierzaj Bogu z Miłością!
Przyjmuj dar jego osoby serdecznie i z życzliwością!
I – pytaj czasem w modlitwie: Jak ja mam żyć, Dobry Panie?
Bądź uważny na Głos Boga! Może ty księdzem zostaniesz?...



Maria Żyromska



Kochani! Radujmy się w tym Świętym Czasie Wielkanocnym! Jezus
Chrystus zwyciężył śmierć i szatana na zawsze! On jest naszym Życiem! On
jest naszym Światłem – rozświetla nasze ciemności! Każdy problem ma w Nim
rozwiązanie, a każdy smutek – ukojenie! Cieszymy się, że do Niego należymy!
I nadal módlmy się za naszych księża (nie tylko z okazji Roku Kapłańskiego)!

D Z I E K O B O Ż E M U S I B Y Ć C Z U J N E

PŁYWANIE, PIŁKA CZY KARATE?

Sport? – Ależ tak!

Nasze ciało jest świątynią

Ducha Świętego. Aby

dobrze nam służyło, trzeba

o nie dbać – karmić je,

poić, ubierać i **dostarczać**

mu ruchu. Ruch jest potrzebny

do życia jak powietrze. Usprawnia ciało,

zwiększa nasze możliwości i daje radość.

Lekcje wś to nie wszystko. Dobrze jest

trenować jakąś dziedzinę sportu – można

pływać, grać w kosza, piłkę nożną, siatkową

albo uprawiać gimnastykę artystyczną,

jeździć na rowerze, tyżwach czy nawet

tańczyć. Możliwości jest wiele, wystarczy

dobrze poszukać.



*Jestem przy Tobie, pamiętam, **czuwam...***

– śpiewamy codziennie w Apelu Maryjnym o godz. 21.00, łącząc się z pielgrzymami na Jasnej Górze w Częstochowie.

Co to znaczy: **czuwam**? To znaczy: **jestem uważny, aby mnie zło nie zaskoczyło i nie przechytryło.**

To znaczy – świadomie wybieram **Dobro!**

To, co najlepsze!



Celem naszego życia jest zbawienie wieczne – przebywanie z Bogiem (Miłością).

Chcemy je tak przeżywać, aby zbliżyć się do Niego. Warto zatem przyglądać się

naszym codziennym decyzjom – czy to, co wybieramy, co chcemy zrobić, pomoże nam, czy też może zaszkodzić przyjaźni z Panem Bogiem?!

Sztuki walki – dobro czy zagrożenie?



Ostatnio, także w Polsce, bardzo się rozpowszechniły różne odmiany sztuk walki (wschodnie czy afroamerykańskie...), reklamowane nam jako ćwiczenia sportowe. Najbardziej chyba

popularne stało się karate, taekwon-do, aikido i capoeira. Już w przedszkolach, także

wrocławskich, dzieci mogą brać udział w treningach karate. **Początkowo są to tylko zabawy**

sprawnościowe i ćwiczenia fizyczne. Dzieci (a także ich rodzice) myślą więc, że

uczestniczą w nauce samoobrony. Jednocześnie, już od początku, wprowadza się pewne

gesty, ukłony, okrzyki, zawołania (w obcym języku – bez dosłownego tłumaczenia) przy okazji

nauczania specyficznych technik. Na dalszych etapach stopniowo przekonuje się ćwiczących

do obcych naszej kulturze, specjalnych sposobów odżywiania, oddychania oraz różnych form

„ćwiczeń” duchowych (medytacji). **Niepostrzeżenie, powoli, ale systematycznie ćwiczący**

wprowadzani są w świat ducha, a nie jest to na pewno Duch chrześcijaństwa. Sztuki

walki wyrastają z innych religii i do nich prowadzą. **Chrześcijanin trenujący je, zaczyna więc zdradzać**

Jedynego Boga, popełnia grzech przeciwko I przykazaniu – tzw. grzech bałwochwalstwa.

Podstęp duchowy.

Podstęp polega na tym, że trenujący sztukę walki mają pewność, że robią coś dobrego dla siebie,

tymczasem **nieświadomie otwierają się na ciemną stronę świata duchowego, który chce odciągnąć**

nas od Prawdy, niszczy więc w nas więź z naszym Panem – Jezusem Chrystusem. I tak człowiek

zostaje oszukany. Zamiast stawać się zwycięzcą, jak mu obiecywano, zostaje ofiarą. Zaczyna być

pokonywany od środka, tam, gdzie nie spodziewał się wroga, staje się jego niewolnikiem. **Jest jak ktoś,**

kto zszedł z pewnej drogi, bo zaciekał się czymś na boku i nie

zauważył, że wszedł na teren bagna – ono powoli go wciąga,

pochłania. Dzieje się to pod otoczką ćwiczeń fizycznych –

w sferze ducha. A gdy człowiek odłączy się duchowo od

Pana Jezusa – skały naszego zbawienia, to choćby

miał sprawne ciało, wchodzi na drogę śmierci duchowej.

Z tego „bagna” bardzo trudno się wydostać, można to zrobić tylko, wołając na pomoc Jezusa!

Dziecko Boże musi być czujne i mądre przed szkodą. Po co szukać niezwykłości, o których niewiele wiemy. Może lepiej trenować jakąś zwyczajną znaną dyscyplinę sportu niż kuszące tajemniczą mocą sztuki walki.

Warto się dobrze zastanowić. Cena jest zbyt wielka!



LABIRYNT

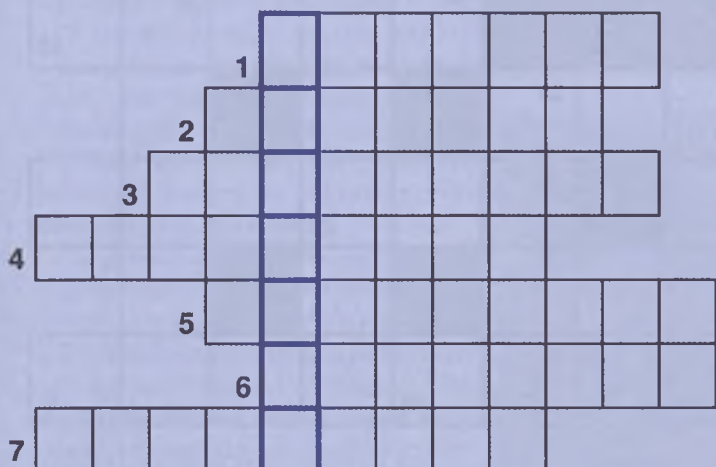


ZAGADKA RYSUNKOWA



Którędy ma pójść dziewczynka ze święconką, żeby trafić do kościoła?

POZIOMÓWKA WIELKANOCNA



Wpisz hasła poziomo,
a w oznaczonej kolumnie
odczytasz rozwiązanie.
Odpowiedź przyslij wraz
z wyjaśnieniem – co to jest?

1. Malowane jajka
2. Jest symbolem zabitego za nas Jezusa
3. Niesiemy go do kościoła w Wielką Sobotę
4. Zawartość koszyčka wielkanocnego
5. Jest w ręku Pana Jezusa Zmartwychwstałego
6. Wielkanocny okrzyk
7. Powiedzieli niewiastom o zmartwychwstaniu Jezusa

OBRAZ Z PUZZLI

A oto obrazek, który mogliście ułożyć z fragmentów drukowanych w poprzednich (XII/2009 i II/2010) numerach Okruszka. Możecie go jeszcze przysłać do połowy maja br.

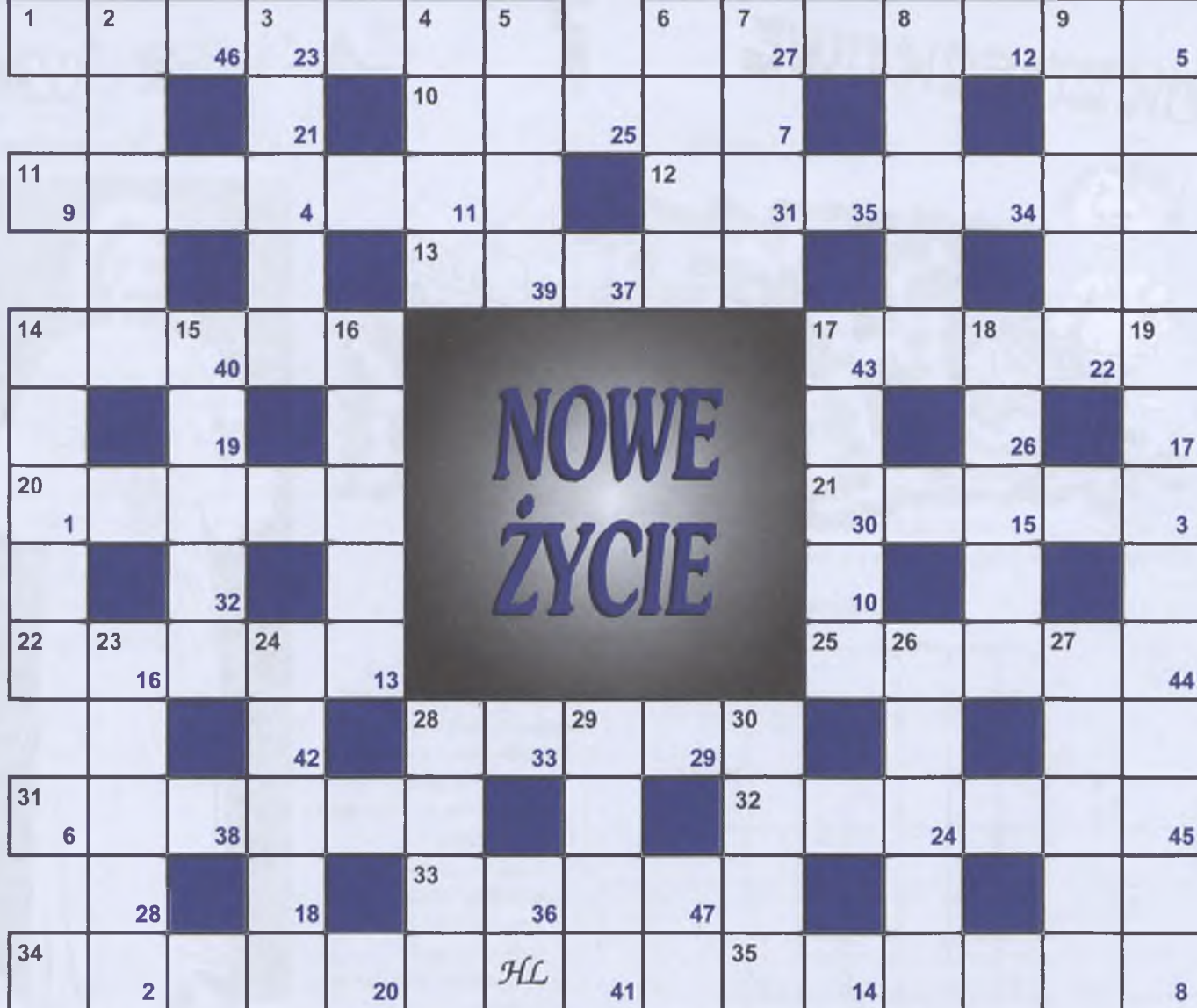
Nagrody czekają!



Co przedstawia rysunek? Z jakim świętem jest związany? Komu Pan Jezus objawił się w takiej postaci?

Kochani Przyjaciele Okruszka! Z przyjemnością zawiadamiamy, że nagrody za rozwiązania łamigłówek z numeru 12/09 wylosowali tym razem: **Marek Mayer** z Knurów, **Adaś Leśniak** z Rogoża oraz **Maria Ropuszyńska** z Oleśnicy. Gratulujemy! Nagrody otrzymacie drogą pocztową. Czekamy na następne listy! Zachęcamy wszystkie dzieci do rozwiązywania naszych zadań, bo przecież są łatwe! Piszcie do nas!

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław



POZIOMO: 1) trzy dni Paschalne; 6) ciepły symbol harcerskiego obozu; 10) wg mitologii greckiej, to ona decyduje o ludzkim przeznaczeniu; 11) żołnierz Państwa Podziemnego; 12) święty, założyciel Zgromadzenia Redemptorystów; 13) rozpoczyna się na św. Wojciecha uroczystym rozpaleniem watry; 14) samochód produkowany w Hiroshimie; 17) święta góra Japonii; 20) traktat, obejmujący całość wiedzy teologicznej; 21) kalifornijski, zamaskowany Janosik; 22) np. czysta, niezadrukowana strona w książce; 25) w buddyzmie: panaceum, lek na wszystkie choroby; 28) miraż, przywidzenie, mrzonka; 31) pierwszy piewca ruchu olimpijskiego z Teb; 32) rozprawiał (krótko) z Panem i Wójtęm; 33) tatrzański organ powonienia; 34) taka zwykła gruszka; 35) napisał „Historię rzymską” w 24 tomach.

PIONOWO: 2) królowa czeska i polska; 3) biblijny król Izraela; 4) koncertowała jesiennie na dwa świerszcze; 5) mogą być przerobowe, ale też i piekielne; 6) paryski port; 7) słowiańskie święto wiosny; 8) japoński producent autobusów; 9) taki sam dobry powód do napicia się jak inne; 14) np. Ślęży lub Trzech Koron; 15) może być zrujnowany, ale też błyskawiczny; 16) bylina jak ornament; 17) „wystrzałowe” połączenie; 18) prawie jak skóra; 19) brzydka i smutna bohaterka Gombrowicza; 23) diabeł przed upadkiem; 24) poeta angielski, zięć Tomasza Manna; 26) w latach 1992-2009 kustosz relikwii św. Wojciecha w Gnieźnie; 27) malowniczy szlak kajakowy; 28) niejedna przyda się 20 czerwca; 29) para dla niedźwiedzia; 30) jednolity podkład pod ilustrację lub tekst.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 47 utworzą hasło – fragment Psalmu 33, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 25 V z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 4/2010”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 2/2010: **POZIOMO:** Bucefal, Mikstat, amalaka, Lengren, tabasco, snycerz, twarz, anoda, zjawia, Ochab, Gawel, Dajan, audycja, Janów, mamut, Romulus, sosna, ebola. **PIONOWO:** balet, cynia, farsz, amen, łany, mate, Ikar, kabza, Tasso, Troja, wojna, Równie, nacja, Diana, Gajos, Wenus, ławra, Damse, Jumbo, natka, duma, Cali. **HASŁO:** W Bogu jest zbawienie moje, moja chwała, skała mojej mocy. W Bogu moja ucieczka (Ps 62,8). Nagrody wylosowali: **Karol Nawrocki** (Jazgorzew), **Wanda Sawicka** (Wrocław), **Marek Wiliński** (Warszawa), **Szymon Makarewicz** (Kościerzyna), **Beata Dąbrowska** (Strzelin). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Zaangażowana w Ojczyznę

– Była zawsze bardzo autentyczna we wszystkim, co robiła. Bardzo zaangażowana, ale nie dla kariery, lecz dla ojczyzny – mówił prezes PiS Jarosław Kaczyński podczas pogrzebu Aleksandry Natalli-Świat, jednej z 96 ofiar tragicznego wypadku w Smoleńsku. Posłankę w asyście kompanii honorowej żegnały na cmentarzu przy ul. Bardzkiej tłumy wrocławian. Jej pogrzeb był jedynym pogrzebem ofiar tej tragedii, który odbył się w naszym mieście.

W uroczystościach pogrzebowych na cmentarzu wzięła udział rodzina, reprezentanci Solidarności, Solidarności Walczącej i Rodziny Katyńskiej. Obecni byli także m.in. prezes PiS Jarosław Kaczyński, minister kultury Bogdan Zdrojewski, przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą dolnośląskim i marszałkiem dolnośląskim na czele, a także m.in. Beata Kempa, Adam Lipiński, Marek Kuchciński i Dawid Jackiewicz. Ceremonii przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz.

Wcześniej w kościele pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego abp Marian Gołębiewski przewodniczył Mszy św. pogrzebowej w intencji tragicznie zmarłej – Droga pani Aleksandro! – Żegnają Cię dzisiaj najbliżsi, mąż, matka i siostra, którym wyrażamy uczucia empatii i szczerą kondolencję – mówił podczas homilii Metropolita Wrocławski – Żegnają Cię Oborniki, Trzebnica, Wrocław. Dziękujemy Ci za Twoją pracę społeczną na korzyść drugiego człowieka dla naszego regionu i państwa, którą wykonywałaś z tak wielką determinacją i zaangażowa-

niem. Przez nią zaskarbiłaś sobie naszą pamięć. (...) Wszystkich uczestników tej tragicznej podróży polecamy, wraz ze śp. Aleksandrą, miłosiernemu Bogu.

Aleksandra Natalli-Świat ukończyła Akademię Ekonomiczną we Wrocławiu i studia podyplomowe w Wyższej Szkole Bankowej. W czasie studiów

działała w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. We Wrocławiu pracowała m.in. w Głównym Urzędzie Statystycznym, w Urzędzie Miasta, przez cztery kolejne lata zasiadała także w zarządzie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, a od 2004 – jako wiceprezes – w zarządzie Wrocławskiego Centrum SPA. Jako posłanka zajmowała się finansami i gospodarką. Była przewodniczącą sejmowej komisji finansów publicznych. Często też jako ekspert zabierała głos w sprawach ekonomicznych. W styczniu 2008 została wiceprezesem Prawa i Sprawiedliwości. Zostawiła męża Jacka, mamę i siostrę. Pośmiertnie odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.



Fot. Krzysztof Kunert

Marsz Katyński we Wrocławiu

Przeszło dwa tysiące osób zgromadził, zorganizowany po raz pierwszy we Wrocławiu, Marsz Katyński. Na jego czele w asyście harcerzy, Strzelców i w otoczeniu polskich flag niesiony był Krzyż Katyński. Najpierw pochód przeszedł pod Pomnik Katyński w Parku Słowackiego, gdzie uczestnicy zapalili znicze i złożyli wiązanki kwiatów, a następnie na Rynek, gdzie śpiewano hymn państwowy oraz pieśni religijne. Uczestnikami marszu byli w większości młodzi ludzie, w tym także kibice Śląska Wrocław, którzy zwoływali się poprzez sms-y oraz maile.

Red.

Fot. Andrzej Borek

